

ECHA

ZGROMADZENIA



2013 *nr 5 – WRZESIEŃ*
– PAŹDZIERNIK

ECHO WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 2013

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 22 sierpnia 2013

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna 1

„Niepodzielne serce:

Reguła: Wąska brama”

Ojciec Patrick Griffin, Dyrektor Generalny 3

AKTUALNE WYZWANIA

Dom Macierzysty

Formacja dla członków Ekipy posługującej

przy Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika

„Kościół wobec zagrożeń dla rodzin w dzisiejszym świecie”

Ksiądz Gildas Kerhuel

Zastępca Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Francji 10

Dom Macierzysty

Formacja dla członków Ekipy posługującej

przy Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika

„Sakrament małżeństwa”

Państwo Mordefroid

17

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Świadectwo Sióstr

Prowincja Nuestra Senora de la Mision America-Sur

Nasza posługa wśród emigrantów w Chile

Siostra Maria Isabel Ruiz, Siostra Miłosierdzia 25

Prowincje: Chełmno, Kraków, Słowacja

Spotkanie Sióstr Miłosierdzia posługujących w Rosji i na Kazachstanie

Siostra Marta Baliakova, Siostra Miłosierdzia 29

Dom Macierzysty Wincentyńska sesja formacyjna dla Sióstr Miłosierdzia <i>Siostra Jacqueline, Siostra Miłosierdzia</i>	32
Prowincja Słowacji Historia pewnego życia! <i>Siostra Prudencia, Siostra Miłosierdzia</i>	34

HISTORIA ZGROMADZENIA

Źródła i aktualności

Doświadczenie duchowe Świętego Wincentego (ciąg dalszy) <i>Ksiądz Jean Morin, CM</i>	36
---	----

List na 22 sierpnia 2013

Drogie Siostry,

Niech łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa będą zawsze z nami!

Przed udaniem się do Wietnamu wraz z Siostrą Madeline Hara, przesyłam Siostronom kilka wiadomości otrzymanych ostatnio z Egiptu i z Syrii. Z pewnością, informacje pochodzące z tych dwóch krajów, dotkniętych przemocą, głęboko Was zasmucają i jestem pewna, że zadajecie sobie pytanie:

„A co dzieje się z naszymi Siostrami, czy są bezpieczne, czy nadal kontynuują swoją posługę?”

Wizytatorka Prowincji Bliskiego Wschodu, Siostra Marie-Madeleine Boustany, która przebywa w Bejrucie, w Libanie, jest w częstym kontakcie z Siostrami z Syrii i z Egiptu. Kilka tygodni temu, Siostra Wizytatorka udała się do tych dwóch krajów, by wsłuchać Siostry, towarzyszyć im i je wesprzeć. Regularnie przekazuje nam wiadomości o rozwoju sytuacji, prosząc Zgromadzenie o modlitwy.

Małe przypomnienie:

W Egipcie, gdzie Zgromadzenie jest obecne od 1805 roku, jest 38 Sióstr w dziewięciu Wspólnotach lokalnych: trzy Wspólnoty w **Aleksandrii** na północy kraju; jedna w **Port-Saïd**, wzdłuż Kanału Sueskiego; dwie Wspólnoty w Kairze i trzy na południu kraju: w **Sedfa**, **Koussieh** i w **Manchieh** (Górny Egipt).

Siostry podejmują liczne posługi... edukacja od przedszkola do szkoły średniej, opieka zdrowotna, dzieła socjalne, praca z młodzieżą, posługa osobom niepełnosprawnym, przyjmowanie uchodźców, odwiedzanie ubogich w ich domach, katecheza...

Siostry mieszkające na północy kraju (w Aleksandrii, Kairze i w Port-Saïd), podobnie jak Siostry z Górnego Egiptu są dotknięte przez ostatnie zmiany polityczne. Starają się nie wychodzić z domu i tylko tam organizują spotkania dla młodzieży. Siostry nie wiedzą jeszcze, czy rozpoczęcie roku szkolnego odbędzie się 21 września, jak było to wcześniej zaplanowane; musiały również anulować niektóre letnie zajęcia dla dzieci i dla dorosłych, by nie narażać ich na niebezpieczeństwo. Pisały do mnie, że wielu spośród ich muzułmańskich sąsiadów, czuwa nad nimi, ale ogólnie chrześcijanie są dotknięci przemocą; spalono liczne kościoły.

Do **Syrii**, Siostry przybyły w 1854 roku. Obecnie jest ich 12 i służą w dwóch Wspólnotach, w **Damaszku**. Rok temu, Siostry musiały opuścić Wspólnotę w **Tall Arbouche**, znajdującą się w regionie zbyt narażonym na przemoc, skąd wyjechali również wszyscy chrześcijanie.

Do **Szpitala Świętego Ludwika**, ze wszystkich stron, przybywają ranni. Obecność Sióstr uspakaja personel i zapewnia placówce neutralność. Jednak sytuacja nadal jest bardzo delikatna, zostali usunięci niektórzy pracownicy, napływały także różne pogróżki, ale Siostry stawiają czoła tej sytuacji i są szczęśliwe, że mogą opiekować się chorymi, rannymi, odwiedzać rodziny i przyjmować uchodźców. Każdego ranka, personel i Siostry zbierają się na modlitwie i powierzają Bogu rozpoczynający się dzień.

ŻYCIE DUCHOWE – S. EVELYNE FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

Wyniki egzaminów końcowych w **Domu Świętego Józefa**, były wspaniałe. Pomimo braku pełnego bezpieczeństwa w środkach transportu, rodzice nadal posyłają dzieci do szkoły prowadzonej przez Siostry. Do Ośrodka, licznie też przybywają studenci, podejmowane są tam różnorakie posługi wincentyńskie, dzieje się tak tym bardziej, że ciągle przybywa osób, którym trzeba pomóc (szczególnie iraccy uchodźcy). W obliczu zaistniałego niebezpieczeństwa, studenci, w sposób spontaniczny, gromadzą się na wspólnej modlitwie.

Przepraszam za zbyt uproszczony obraz tego, co przeżywają nasze Siostry. Są to mężne i „dzielne kobiety”, jak pragnęła tego Święta Ludwika. Pomimo otaczającej je niestabilności, Siostry nadal służą ubogim, a ich międzynarodowe Wspólnoty są punktem oparcia, źródłem światła i nadziei dla tych, którzy na nie patrzą i którzy korzystają z ich posług.

Niech Maryja Królowa, której święto dziś obchodzimy, ochrania nasze Siostry! Niech Jezus, Książę Pokoju, pomoże im w codziennym rozeznawaniu Woli Ojca!

Pozostajemy w jedności serca i modlitwy z naszymi Siostrami.

Z serdecznym oddaniem

Siostra Evelyne FRANC
Siostra Miłosierdzia

Niepodzielne serce: „Reguła – Wąska brama”

Międzynarodowe Rekolekcje dla Wizytatek, maj 2012

Jednym z tematów, do których Święta Ludwika nieustannie powracała w swoich pismach są „Reguły”. Przywiązywała ona dużą uwagę do ważności Reguł, by Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia mogło wzrastać:

„Czy macie dość czasu, by zachowywać wasze Reguły, w czym, z miłosierdzia Bożego, byłyście tak dokładne w Domu Macierzystym. Myślę, że pamiętacie, co nasz najczcigodniejszy Ojciec powiedział na jednej z konferencji, że jeśli my zachowamy nasze Reguły, to i one nas zachowają. Jak wielką prawdę powiedział, gdyż potrzebujemy być zachowane w wielu przypadkach. Popatrzcie, jaką moc mamy w naszych rękach. Proszę Pana Naszego, by wam udzielił łaski czynienia z tego dobrego użytku.” (Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, L. 592, str. 607)

Często zachęca Siostry do czytania, refleksji a przede wszystkim do praktykowania Reguł, najlepiej jak tylko to możliwe. My również powinniśmy być uważne na wezwania *Konstytucji* i *Statutów*, które dla nas dzisiaj są uaktualnionymi *Regułami*.

Święty Wincenty, w swoich konferencjach podkreślał również ważność *Reguł*.

„Zanim jednak przystąpimy do czytania Reguł, powiem wam coś, co dotyczy obowiązku, jaki mamy, oddania się Bogu, by je dobrze zachować... Nadto, każdy jest zobowiązany do zachowania reguł stanu życia, jaki sobie obrał, by sobie zapewnić zbawienie. Jest zaś rzeczą pewną, że Reguły waszego Zgromadzenia dążą do waszego udoskonalenia i pomogą wam w spełnieniu przykazań Bożych. W ten sposób pochodzą one od Boga, bo wszystko, co dąży do dobrego, pochodzi od Niego. Według tej zasady, kiedy zachowujecie swoje Reguły, zawsze spełniacie Wolę Bożą. Tak, moje Siostry, o ile je zachowujecie, możecie być pewne, że spełniacie Wolę Bożą.” (Św. Wincenty a Paulo, Konferencja 70, Coste X, str. 106)

Dla Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki zachowywanie Reguł jest czymś bardzo ważnym, gdyż są one dla nas Wolą Bożą. Na końcu naszych *Konstytucji* czytamy:

„Aktualne Konstytucje, jak i dodane do nich Statuty, stanowią prawo własne. Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Powinny być wiernie zachowywane przez wszystkie Siostry, gdyż są dla nich wyrazem Woli Bożej.” (K. 96a)

Konstytucje nie odpowiadają na wszystkie pytania, ale zawierają pouczenia i wskazania do wiernego przeżywania naszego powołania.

Najpierw powiemy o wartości Reguł, jako o „wąskiej bramie”(Mt 7, 14), o *Regułach* w psalmach, a następnie poruszymy temat: Wincenty, Ludwika i wartość *Reguł*; na zakończenie zwrócimy uwagę na trzy punkty w naszych *Konstytucjach*, odnoszących się do naszego „niepodzielnego serca”.

I – WARTOŚĆ REGUŁ JAKO „WĄSKA BRAMA”.

Ludzi żyjących zgodnie z pewnymi zasadami i przekonaniami otacza niejako duży zasób słownictwa. Niektóre określenia są negatywne a inne pozytywne.

W zależności od osób i ich punktu widzenia, ta sama rzeczywistość może być opisywana w różny sposób. Na przykład, ludzie, którzy poświęcają swoje życie szczególnemu celowi i obierają szczególny styl życia, mogą być opisywani jako ci, którzy mają wąski umysł, ograniczone spojrzenie, nie mający doświadczenia, pełni uprzedzeń; lub też mogą być opisywani jako ci, którzy posiadają jasny umysł, są bezpośredni, zdeterminowani, spójni i zaangażowani.

To są dwie różne perspektywy tej samej rzeczywistości. W Piśmie Świętym, Jezus mówi o ciasnej bramie i wąskiej ścieżce, podejmowanej przez tych, którzy za Nim idą.

„[Jezus mówił:] *«Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!»* (Mt 7, 13-14)

Idąc za Jezusem odrzucamy pewne kryteria, wartości, a inne pozostają dla nas otwarte. Taki sposób życia proponują nam nasze *Reguły i Konstytucje*.

Ograniczamy się, by żyć innymi wartościami.

Uwaga wymaga zmniejszenia zakresu możliwości; jesteśmy wezwani do skoncentrowania uwagi na tym, co jest celem naszej drogi.

Duch podejmowania decyzji jest wąską ścieżką; decyzje są wyjątkowe i szczególne – są to kwestie dotyczące wyboru i postanowień życia w prawdzie.

Jezus rozumiał na czym polega wolność: odrzucał pewne tradycje, pewne reguły. Jednak wskazywał na głęboki sens wartości godnych, by nimi żyć.

W Starym Testamencie, widzimy, że naród żydowski nie postrzegał otrzymanego Prawa jako ciężaru. Wręcz przeciwnie, Prawo uważali za prezent od Boga, który wskazywał im, w jaki sposób mają żyć.

„*Bo któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy?*” (Pwt 4, 7).

Postrzegali Prawo, jako Boży dar. Był to sposób, w jaki Bóg ich prowadził, dzięki czemu stawali się lepszym ludem. Była to część Przymierza, które sobie przypominali: „*Ja będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem*”. Bóg objawił im jak mają żyć, by stać się Jego ludem. Oni zaś byli posłuszni i wypełniali Prawo.

Reguły (Konstytucje) wskazują do czego Pan nas wzywa i jak odpowiedzieć na to wezwanie całym naszym życiem. Nie chodzi o to, by zrezygnować z naszej inteligencji czy z naszej woli, ale by wejść na drogę wierności naśladując Chrystusa, jak czynili to nasi Założyciele. Reguły nie mogą stać się celem samym w sobie, ważne jest, by je wypełniać ze względu na posłuszeństwo i wejść w ich ducha.

Jezus widział to u niektórych przywódców religijnych w swojej epoce, którzy zbyt mocno położyli akcent na Prawie (na regule), ale nie zwracali uwagi na ducha. Często, Jezus wzywał ich do szukania celu reguł, szczególnie widzimy to w rozdziale piątym Ewangelii według Św. Mateusza. Jezus nie przyszedł znieść prawa, ale je udoskonalić. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób Jezus ukazuje sens niektórych przykazań.

ŻYCIE DUCHOWE – O. PATRICK GRIFFIN, DYREKTOR GENERALNY

Naród Starego Testamentu wierzył w Boga Stworzyciela zatroskanego o potrzeby ludzi, kochał ich, nie sądził, nie zapisywał ich zasług czy też porażek.

Nasze *Reguły, Konstytucje i Statuty* ukierunkowują nasze życie, pomagają nam w przekraczaniu wąskiej bramy, zachowują nasz umysł i serce, byśmy były skoncentrowane na Bogu, abyśmy razem wzrastali w świętości i w służbie braciom.

W tym co dotyczy Reguł - obraz drogi jest bardzo odpowiedni - gdyż są one drogą do przebycia. Jezus mówił:

„Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę». Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?» Odpowiedział mu Jezus: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie» (J 14, 3-6)

Droga, którą podążamy z Jezusem, określa ostatecznie cel, do którego zmierzamy. Naszym celem jest budowanie Królestwa Bożego na ziemi.

Krocząc tą drogą, niekiedy możemy odczuwać pokusy, by osiągnąć cel idąc na skróty, co może niszczyć nasz styl życia. Weźmy przykład z Jezusa, który był poddawany pokusom na pustyni (Łk 4, 1-13). Szatan mówił do Jezusa, że da Mu wszystkie Królestwa ziemi pod warunkiem, że On odda mu pokłon. Jezus rzeczywiście pragnął zdobyć wszystkie Królestwa ziemi dla Ojca, i po to przecież przyszedł na ziemię, ale pragnął, by ludzie szli za Nim w wolności. Jezus nie poszedł na skróty, by osiągnąć Swój cel.

Dobrze by było, abyśmy spojrzeli na nasze *Reguły* w ten sam sposób. One pomagają nam zachować nasze niepodzielne serce na wąskiej drodze prowadzącej do Boga.

II – REGUŁY W PSALMACH

Naród Izraelski miał wielki szacunek do Prawa. Postrzegali je jako szczególny dar od Boga, który pomaga im w zachowaniu wierności. W sposób szczególny wyraża to Psalmista. Bóg błogosławi Swój lud poprzez dar Prawa, które go umacnia i prowadzi.

Psalm 1, zwraca uwagę na błogosławieństwo wiernych:

*„Szczęśliwy mąż, który ma upodobanie w Prawie Pana nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.!
Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,
które wydaje owoc w swoim czasie,
a liście jego nie więdną.;;
co uczyni, pomyślnie wypada.” (Ps 1, 2-3)*

Psalm 18 mówi o wartości i mocy Prawa:

*„Prawo Pana doskonale, krzepi ducha;
świadectwo Pana niezawodne, poucza prostaczka.
nakazy Pana słuszne, radują serce;
przykazanie Pana jaśniej, i oświeca oczy.
bojaźń Pańska szczerą, trwającą na wieki;
sądy Pańskie prawdziwe, wszystkie razem są słuszne:*

*Cenniejsze niż złoto, niż złoto najczystsze,
a słodsze od miodu płynącego z plastra.
Chociaż Twój sługa na nie uważa;
w ich przestrzeganiu zysk jest wielki.” (Ps 18, 8-12)*

Psalm 18, wraz z jego imponującym wychwalaniem Prawa, jest jedynie krótkim wprowadzeniem do Psalmu 118. Psalm 118 zawiera 176 wersetów, w każdym z nich zawarte jest słowo oznaczające „prawo”. Każdy werset wychwala wspaniałość i łaskę daru przykazań Pana, które zostały dane narodowi Izraelskiemu. Naród żydowski, w sposób jasny, wyraża w Psalmach wartość i dar Prawa.

W Nowym Testamencie, znajdujemy potwierdzenie Prawa. Na przykład w Kazaniu na Górze, Jezus mówi: „*Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić*» (Mt 5, 17). To może kontrastować z deklaracją Pawła: „*Litera (Prawa) bowiem zabija, Duch zaś ożywia*.” (2 Kor 3, 6). Te dwie deklaracje wskazują napięcie istniejące między regułą a życiem.

Stwierdzenie Izajasza mówiące o konieczności tego, by „*swe miecze przekuć na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy*” (Iz 2, 4) są przypomnieniem, że nasze *Reguły* mogą być jak ten „ostry metal” zdolny kogoś zranić lub spulchnić ziemię na zasiew i na wzrost. Niektórzy mogą wykorzystywać *Reguły*, by zrezygnować ze swojej wolności do podejmowania decyzji, a to nie jest czymś dobrym; inni mogą zwyczajnie ignorować *Reguły* i iść swoją drogą – takie podejście też nie jest lepsze. Nasze *Reguły* powinny pomagać nam w zachowaniu wierności, powinny być wykorzystywane w tym celu, dla którego zostały stworzone: dawać wytyczne do życia zgodnego z wartościami Ewangelii, by wzrastać w świętości.

III – WINCENTY, LUDWIKA I WARTOŚĆ REGUL

Nasi Założyciele doceniali wartość *Reguł*. Ludwika często zachęcała Siostry, by zachowywały *Reguły*.

„*Zrobię, co będę mogła, by przysłać wam Reguły, aby wam pomogły do nabycia doskonałości, której tak pragniecie i nad którą od dawna pracujecie. Błagam Pana Naszego, by was prowadził przez Swego Ducha Świętego.*” (Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, L. 590, str. 605)

„*Myślmy tylko o podobaniu się Bogu poprzez dokładne wypełnienie Jego świętych przykazań i rad ewangelicznych, ponieważ dobroć Boża raczyła nas do tego wezwać i do czego winno nam służyć dokładne zachowywanie naszych Reguł, ale trzeba to czynić radośnie i ochotnie.*” (Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, L. 441, str. 76)

Dla Ludwiki, *Reguły*, były tak starannie opracowane, że stanowiły praktyczny przewodnik dla Sióstr; stały się wyrażeniem życia Siostry Miłosierdzia w Chrystusie. Wincenty mówił: „*Regułą Sióstr Miłosierdzia jest Chrystus*.” (K 8a), a Ludwika potwierdzała, że: „*[Święty Wincenty] jest przemawiającą Regułą przez dobry przykład, jaki daje.*” (Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, L. 365b, str. 417). Mądrość naszych *Reguł* nie jest zawarta w książce położonej na półce, ale w sposobie życia. *Reguły* odzwierciedlają życie Jezusa, naszych Założycieli i naszych Sióstr w wierze.

IV – TRZY PUNKTY KONSTYTUCJI OPISUJĄCE NASZE „NIEPODZIELNE SERCE”

Często postrzegamy Biblię jak bibliotekę, w której zgromadzone są różne gatunki literackie i różne nauczanie. *Konstytucje i Statuty* w różnych rozdziałach posiadają niektóre z tych cech, a niektóre z nich są bardzo specyficzne: sposób wybierania Przełożonego Generalnego, lub złożenie ślubów czy też zasady ogólne, które zostały rozwinięte w innych książkach (Przewodnikach...). W *Konstytucjach* znajdują się również teksty dotyczące życia i tożsamości Sióstr Miłosierdzia. Przedstawię trzy punkty refleksji:

a) „Reguła Sióstr Miłosierdzia jest Chrystus” (K 8a)

Jest to pewnie najprostsze i najbardziej głębokie stwierdzenie *Konstytucji* i cel, do jakiego zmierza cały dokument. Wyrażenie to skupia naszą uwagę na Osobie Jezusa. W Ewangelii według Św. Jana, Jezus mówi:

„Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» (J 11, 23-26).

„Ja jestem Drogą, Prawdą, i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.” (J 14, 5-6).

„Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu». Rzekli więc do Niego: «Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!» Odpowiedział im Jezus: «Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.” (J 6, 33-35).

Jezus jest Zmartwychwstaniem i Życiem, Drogą, Prawdą i Życiem, Chlebem Życia, itd. Możemy powiedzieć, że dla nas, Sióstr Miłosierdzia: naszą *Regułą* (naszymi *Konstytucjami i Statutami*) jest sam Jezus. Dokument ten zaprasza każdą Siostrę Miłosierdzia do podjęcia sposobu życia Jezusa. Zgadza się z sensem nauczania Św. Pawła: „*Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*” (Ga 2, 20). Nie żyjemy zgodnie z bezosobowymi zasadami, ale zgodnie z życiem i duchem Jezusa, którego sposób bycia jest krótko ukazany w tekście naszych *Konstytucji*.

b) „Całkowite oddanie się Bogu w Zgromadzeniu” (K 8c)

„Każda z nich potwierdza osobiście swoje całkowite oddanie się Bogu w Zgromadzeniu przez śluby roczne określone przez *Konstytucje*.” (K. 8c).

Każda Siostra oddaje się osobiście i całkowicie Bogu – *Konstytucje i Statuty* definiują naturę tego oddanie. Ponowienie swojego oddania się Bogu dokonuje się w Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, by połączyć się z *Fiat* Dziewicy Maryi. Oddając się całkowicie Bogu, Maryja w całym swoim życiu pełniła Wolę Boga.

Konstytucje potwierdzają to, co Ewangelia naucza w sposób pogłębiony i bardzo obrazowy. Gdy w wolności zobowiązujemy się żyć zgodnie z naszymi *Regułami*, wówczas nasze życie ukierunkowane jest na przesłanie i wskazania Ewangelii.

W Ewangelii według Świętego Łukasza zawarte jest największe przykazanie: „*Będziesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą, a bliźniego swego jak siebie samego*.” (Łk 10, 27). Każda Siostra Miłosierdzia powinna

oddać Bogu wszystko kim jest. Ewangelisci podkreślają trudności pojawiające się na drodze całkowitego oddania: bogaty młodzieniec, który nie potrafił zostawić wszystkiego, by pójść za Jezusem (Mt 19, 16-22), Nikodem, który przyszedł w nocy zobaczyć Jezusa (J 3, 2), ponieważ bał się, że ktoś go zobaczy, rozmowa Jezusa z tymi, którzy chcieli za Nim iść:

„A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!» Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć». Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!» Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu!» Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykłada rękę do pług, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego.» (Łk 9, 57-62)

Siostry Miłosierdzia oddają się „całkowicie” i „we Wspólnocie”. To zdanie z *Konstytucji*, mówi, że radykalne pójście za Jezusem ma miejsce w Zgromadzeniu. Zobowiązanie to nie polega na kroczeniu za Jezusem w sposób niezależny, ale jako członek wspólnoty konsekrowanej. Razem przeżywamy nasze oddanie Bogu.

Możemy się odnieść do opisu przedstawiającego posłanie Apostołów (po dwóch) na misję (Mk 6, 7) i obietnicy Jezusa, zapewniającej o Jego obecności: *„Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.”* (Mt 18, 20).

c) Spotykać „Chrystusa w sercu i w życiu Ubogich” (K 10a)

„Siostry kontemplują i spotykają Chrystusa w sercu i w życiu Ubogich, gdzie nieustannie działa Jego łaska, aby ich uświęcać i zbawiać.” (K. 10a).

Nie możemy mówić o tożsamości Sióstr Miłosierdzia lub o ich charyzmacie, jeśli nie skupiamy się na uważnej trosce o Ubogich i najsłabszych. Obecność Chrystusa w osobie ubogich, cierpiących, została w sposób szczególny ukazana w Ewangelii o Sądzie Ostatecznym (Mt 25, 31-46) i w opisie o nawróceniu Świętego Pawła (Dz 9, 1-19).

Maria Magdalena rozpoznaje Chrystusa w osobie ogrodnika; uczniowie zmierzający do Emaus rozpoznają Go w towarzyszcu drogi; apostołowie, którzy wyszli łowić ryby, rozpoznają Jezusa w kimś obcym na plaży. W tych wszystkich nieoczekiwanych osobach, członkowie Kościoła Pierwotnego spotykają Jezusa i otrzymują od Niego pewne wskazania. Nasze *Konstytucje* zapraszają nas, by rozpoznawać i kontemplować Jezusa w sercu i życiu Ubogich. Możemy odczytać tutaj zaproszenie, by otworzyć swoje oczy, uczy i swoje serce. To, czego mamy się nauczyć nie zawsze jest oczywiste, ale pochodzi z kontemplacji i medytacji.

Nie jestem wielkim amatorem telewizji, jednak zwróciłem uwagę na emisję programu zatytułowanego w Stanach Zjednoczonych „Joanna z Arkadii”. Arkadia znajduje się w Nowym Jorku. W programie tym bardzo oczywistym jest powiązanie tytułu z młodą, świętą francuską, Joanną d’Arc, która była prowadzona przez Boga. W tej emisji, mającej nieco dramatyczny charakter, młoda Joanna spotyka Boga kilka razy w ciągu dnia. Spotyka Go w różnych postaciach; niekiedy jest to młoda dziewczyna, innym razem starszy człowiek, sprzedawca, lub żebrak. Ludzie ci są różnych narodowości (Afrykańczyk, lub ktoś z Ameryki Łacińskiej). Spotkania te są zawsze poważne, Bóg zadaje pytania i czegoś ją uczy. Uważam, że program ten jest bardzo interesujący, ponieważ przywołuje różne sposoby spotkania Boga w ciągu dnia. Mówi też o tym, czego możemy się nauczyć w czasie tych spotkań.

My również mamy takie doświadczenia, zwłaszcza w spotkaniach z Ubogimi. *Konstytucje* wyrażają waszą tożsamość Siostry Miłosierdzia, ucieleśniają Ewangelię i ukierunkowują

wasz sposób przeżywania ślubów. *Konstytucje* wymagają nieustannej refleksji i lektury. Święty Wincenty i Święta Ludwika stale zachęcali Siostry do bycia uważnymi na praktykowanie *Reguł*.

ZAKOŃCZENIE

Cytaty zaczerpnięte z Pisma Świętego, z pism naszych Założycieli, z dokumentów Kościoła, jak też z innych źródeł dają fundament waszym *Konstytucjom*, w nich zawarte jest „serce i duch Założycieli”, którzy zachęcają was do rewizji życia i odnowionego zaangażowania.

W *Konstytucjach*, oprócz fragmentów prawnych, wszystko to, co wyraża powołanie Siostry Miłosierdzia jest ukazane z pasją i raduje serce. Siostra Evelyne i Ojciec Maloney pisali w liście, we wstępie *Konstytucji* z 2004 roku, że *Konstytucje* mają czynić nas wolnymi, mają nam służyć za skrzydła, by wznosić się do Boga, do Ubogich i do siebie nawzajem (str. 10).

Jasność i moc *Konstytucji* są skarbem dla „niepodzielnego serca”, pragnącego oddać się Panu w służbie Ubogim. Została nam dana okazja, by iść „wąską drogą”, która poprzez miłość, służbę i świętość prowadzi do Boga. Zapraszam Siostry, abyście wzięły *Konstytucje* jako waszego towarzysza drogi. Pomyślcie jakim darem są one dla was i dla Zgromadzenia. Pozwólcie, by Duch Święty Was prowadził, byście mogły zobaczyć, w jaki sposób *Konstytucje* pomogą wam w lepszym uszanowaniu i umiłowaniu waszego powołania i charyzmatu.

Mówiąc o *Regułach*, Święta Ludwika zwracała się do Sióstr: „*Popatrzcie, jaką moc mamy w naszych rękach. Proszę Pana Naszego, by wam udzielił łaski czynienia z tego dobrego użytku*” (Ludwika de Marillac, *Pisma duchowe*, L. 592, str. 607).

Ojciec Patrick GRIFFIN, CM
Dyrektor Generalny

„Kościół wobec zagrożeń dla rodzin w dzisiejszym świecie”

Formacja dla członków Ekipy posługującej przy Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika

Dom Macierzysty

Od ponad trzydziestu lat jestem księdzem, byłem proboszczem pewnej parafii, zajmowałem się ruchami świeckimi itd. Chcę podzielić się z wami doświadczeniem w posłudze towarzyszenia rodzinom w Sekretariacie Generalnym Konferencji Episkopatu Francji. Wszyscy jesteśmy wezwani do towarzyszenia osobom, które mają problemy w rodzinie, zatem poszukujemy jakichś punktów odniesienia, by wiedzieć, jak im duszpastersko towarzyszyć.

I – TRUDNOŚCI, KTÓRE DOPROWADZAJĄ DO ROZPADU RODZIN

Spróbujmy zrozumieć skąd przychodzą trudności w rodzinie dzisiaj i przeanalizować naszą sytuację. Zobaczmy, co dzieje się w naszym świecie i w jaki sposób działa łaska Boga we wszystkich tych sytuacjach.

Możemy powiedzieć, że małżeństwo słabnie w naszym kontekście epoki modernizmu. Słabość małżeństwa wynika z ewolucji, która ma swoje korzenie w tym, co nazywa się Modernizmem, a co stopniowo rozpoczyna się już w Renesansie. To moment, w którym ludzie odrzucili Ewangelię, by powrócić do kultu ciała, tak jak czyniono to w czasach antycznych: rzeźby zmysłowych kobiet i umięśnionych mężczyzn.

1. Pierwsza trudność: indywidualizm pochodzący z modernizmu wymyśla małżeństwo miłości ze szkodą dla innych modeli małżeństwa.

W dziedzinie rodziny zauważyliśmy stopniowy wzrost indywidualizmu. Człowiekowi musi udać się możliwie jak najlepiej przeżyć życie. Dawniej, w epoce chrześcijaństwa oddanie życia nie stanowiło problemu. W obliczu śmierci nie martwiono się, ponieważ szło się bezpośrednio o nieba. Dziś także pragnie się przede wszystkim sukcesu w życiu.

Dawniej zawierało się związek małżeński, by mieć dzieci lub by przekazać spadek, ewentualnie było się zmuszanym do małżeństwa bez naszej zgody, co nie stanowiło problemu. Teraz ludzie biorą ślub, ponieważ się kochają. Małżeństwo z miłości jest czymś zupełnie nowym.

Książka zatytułowana „*Jaka przyszłość dla Chrześcijaństwa*”, relacjonuje rozmowę między Kardynałem Barbarin i Łukaszem Ferry. Teza Łukasza Ferry brzmi „słabość małżeństwa wynika z faktu, że jest to małżeństwo z miłości”. Tak długo, jak brano ślub dla spadku, lub by założyć rodzinę, pozostawano w związku małżeńskim. Fakt brania ślubu ponieważ się kocha, sprawia, że jeśli pewnego dnia ludzie przestają się kochać, to się rozstają. I tak instytucja małżeństwa, która pozostawała stabilna przez wieki, stała się czymś bardzo słabym.

Odeszliśmy od kultu prawdy, by przyjąć kult szczerości, a nie jest to tym samym. Mówimy czasami o szczerości sukcesywnie wyrażanej i ostatecznie, jeśli już się nie kochamy,

nie możemy pozostawać razem, ponieważ byłoby to kłamstwo, mamy więc obowiązek rozwieść się.

2. Druga trudność: względne opanowanie seksualności

Druga trudność, która przyspieszyła zjawisko to względne opanowanie seksualności. Były czasy, kiedy nie bardzo wiedziano na czym polega seksualność, ale się ją uprawiano. Od mniej więcej pięćdziesięciu lat nauka poczyniła postępy i dość dobrze poznaliśmy funkcjonowanie seksualności.

Trzydzieści lat temu udzielano ślubów co sobota. Obecnie są one udzielane od 15 czerwca do 15 września. Dlaczego sezon na śluby tak się skrócił? Ponieważ dzięki nowym metodom antykoncepcyjnym zjawisko wspólnego mieszkania poprzedziło ślub. Dawniej zawierano małżeństwo, by założyć rodzinę, dziś można mieszkać razem nie biorąc ślubu.

Jeśli małżeństwo nie jest już konieczne, by żyć w związku, to czemu służy? Czy jest jeszcze potrzebne? Nie bardzo wiadomo, czy trzeba brać ślub. Wydaje się, że 95% kobiet stosuje środki antykoncepcyjne, które nie są zgodne z doktryną Kościoła. Jaki jest tego skutek w rozumowaniu, w życiu wiary itd.?

3. Trzecia trudność: nauka

Nauka to podniesienie poziomu kulturalnego w społeczeństwie postmodernistycznym. W 1954 roku, rząd francuski ustanawia prawo, które zmusza wszystkie główne miasta do stworzenia gimnazjów nauczania ogólnego (CEG), które stały się obecnie gimnazjami nauczania średniego (CES). Prawo to pozwoliło na przyspieszenie planu nauczania dla wszystkich, co oczywiście jest czymś dobrym.

Jaka jest tego pierwsza konsekwencja dla Kościoła? Otóż niższe Seminarium nie były już potrzebne. W rodzinie z piątką czy szóstką dzieci nie było już konieczne wysyłanie trzeciego dziecka do seminarium niższego, oddalonego o 50 km, by tam się uczyło, skoro obok było gimnazjum. To przyspieszyło problemy z powołaniami.

Dobrodziejstwa reformy są postępem w społeczeństwie świeckim. Pozwoliło to na lepsze kształcenie kobiet, to z kolei otworzyło im drogę do świata pracy. Kobiety stały się nawet kierownicami ciężarówek lub czołgów w wojsku. Dla kobiet były dostępne prawie wszystkie zawody, co stanowi dla nich ważny postęp społeczny. Nie ma powodu, aby kobieta nie była równa mężczyźnie we wszystkich dziedzinach. Kobiety zaczęły pracować, co spowodowało, że zachwiały się tradycyjny podział ról w rodzinie.

Dawniej mężczyzna zarabiał, a kobieta zajmowała się domem. Niektóre kobiety były prawdziwymi przedsiębiorcami w kwestii wychowania dzieci i organizacji życia rodzinnego. Praca kobiet obaliła tradycyjny podział ról, spowodowała napięcia w rodzinie. Kobiety także zapragnęły osiągnąć sukces. Względne panowanie nad seksualnością opóźnia zaangażowanie się w małżeństwo, rozdziela sytuację matrymonialną od sakramentalnej, zmusza tak jedną jak i drugą stronę do podjęcia fundamentalnej decyzji, a to co było oczywiste w punkcie wyjścia, kilka lat później niekoniecznie jest odpowiednie. W rezultacie współczesne społeczeństwo, indywidualistyczne, o relatywnie opanowanej seksualności jest nieustannym polem walki dla instytucji małżeństwa.

4. Czwarta trudność

Dodajmy do tego materializm, który powiększył pragnienie posiadania dóbr: telefonów komórkowych, komputerów itd. W porównaniu z tym co było 60 lat temu, jest wiele rzeczy, które nam pomagają i które normalnie powinny nas wyzwalać. A jednak im więcej ich

posiadamy, tym bardziej jesteśmy uwiązani. Skąd ten paradoks? Ponieważ dzięki nim możemy robić więcej rzeczy. Inaczej mówiąc, jeżeli problem nie jest w społeczeństwie, które nas otacza, to jest on w naszych sercach. Są ludzie, którzy mają spokojniejszy styl życia, inni zaś chcąc robić coraz więcej i są w tym woli.

II – RÓŻNE MODELE RODZINY

Jak wygląda sytuacja rodziny w obliczu tych trudności? Powstało kilka modeli rodziny:

1 – Rodziny „klasyczne”, (te z epoki neojansenistycznej naszych rodziców) są rodzinami opisywanymi jako „zatomizowane”, czyli jeden mężczyzna, jedna kobieta, dwoje do sześciorga dzieci. Dziś nazywamy je rodzinami „pierwszozwiązkowymi”- chodzi o pierwsze małżeństwo.

Kiedy prowadzi się statystyki i porównuje się małżeństwa cywilne i małżeństwa sakramentalne, nie należy uwzględniać ponownych związków cywilnych, ponieważ nie można wejść w powtórny związek sakramentalny. Można porównywać jedynie to, co porównywalne.

2- Rodziny „zrekonstruowane”: tzn. mężczyzna i kobieta, z których jedno jest rozwiedzione i wstąpiło w ponowny związek małżeński. Dzieci z dwóch oddzielnych małżeństw mają po trzech dziadków i trzy babcie, a nie po dwoje jak w klasycznych rodzinach.

3 – Rodziny z jednym rodzicem: gdy jeden z małżonków opuścił rodzinę. We Francji 25% to rodziny z jednym rodzicem, pozostało jedynie 50% rodzin klasycznych.

Jednym z głównych problemów w rodzinach z jednym rodzicem, jest brak równowagi edukacyjnej, ponieważ dzieciom brakuje modelu czy to macierzyńskiego, czy to ojcowskiego. Jednak niezależnie od problemu z edukacją dzieci, innym ważnym problemem jest niewątpliwe pogorszenie poziomu życia rodziny.

W badaniach, które przeprowadzamy na temat nowego ubóstwa, rodzina z jednym rodzicem jest obecnie klasycznym przypadkiem, gdzie istnieje ryzyko życia w ubóstwie. Jest już tylko jedna pensja i to jest powodem coraz większych trudności, niemożność uregulowania opłat za dom, i w konsekwencji konieczność sprzedaży domu, zamiana na mniejsze mieszkanie, niewystarczające środki do życia. Zmęczenie zwiększa ryzyko utraty pracy. Stąd już prosta droga do korzystania z bezpłatnych stołówek i do bezdomności.

4 – Rodziny „poszerzone”

Sytuacja kryzysowa pozwala nam na ponowne odkrycie zapomnianego modelu rodziny poszerzonej. Z powodów finansowych lub mieszkaniowych, rodzina przyjmuje starszych rodziców, ponieważ dom opieki kosztuje zbyt drogo. Często też dość długo z rodzicami mieszkają dzieci (w wieku 25-30 lat), które studiują. Od kilku lat, z powodu bezrobocia lub utraty mieszkania, młode pary z dziećmi wracają do rodziców.

Ponadto piramida wieku została odwrócona: mało dzieci, dużo osób starszych. To co w Biblii uznawane było za szczyt sukcesu czyli poznanie swoich prawnuków, można było spotkać jedynie w rodzinach, gdzie były dobre warunki życia pozwalające na długie życie lub w takich rodzinach, które umiały chronić się przed trudami życia, a więc dość wpływowe, wobec tego także dość rzadkie.

III – DUSZPASTERSTWO KOŚCIOŁA

W dzisiejszych czasach mamy 50% narodzin pozamałżeńskich, a jedynie 50% dzieci z rodzin sakramentalnych przyjmuje Chrztost Święty. Zatem rodzi się pytanie: „Czy w ten sam

sposób można przygotować uroczystość Chrztu Świętego dla rodzin sakramentalnych i dla rodzin bez ślubu w Kościele? Dla rodzin, dla których chrzest dziecka jest ich pierwszym kontaktem z Kościołem konieczna jest specjalna formacja duszpasterska.

Czy pod względem duszpasterskim można ofiarować jakieś punkty odniesienia? Wiemy, co na ten temat mówi doktryna Kościoła.

Punkty odniesienia:

1) Jezus przybył zbawić wszystkich ludzi, spotykał się ze wszystkimi, jadał z grzesznikami, więc i my powinniśmy przyjmować wszystkich ludzi. To są drzwi wejściowe: „Oto Serce, które tak umiłowało świat”.

2) Teologia rodziny bardzo ewoluowała. Dziś mówimy, że rodzina jest małym Kościołem „ecclesiola”. Dawniej mówiono: bierze się ślub, bo tak trzeba, ponieważ takie jest prawo Boże. Człowiek opuści ojca i matkę i staną się jednym ciałem. Brano ślub, ponieważ tak było napisane. Tymczasem cała teologia Soboru Watykańskiego II mówi: w małżeństwie istnieje fundamentalna jedność życia, przez co rodzina staje się „małym Kościołem”, a to jest niezwykle ważne. Jednym z wielkich, nieżyjących już głosicieli tej prawdy we Francji, jest Ojciec Caffarel, który założył ekipy Najświętszej Marii Panny i jest jednym z pionierów teologii małżeństwa, która nie jest teologią obowiązku, ale teologią miłości. Miłość w rodzinie jest na obraz Trójcy Świętej, jeden członek rodziny oddaje się drugiemu i ten dar tworzy miłość. Tak tworzy się pierwotna jedność. Dlatego też zrównoważona rodzina znajduje się w sercu świata, jest znakiem obecności Boga, tym, co nazywamy sakramentem. Święty Tomasz powie, że jest to skuteczny znak zbawienia, to znaczy, że sakrament czyni obecną miłość Boga w sercu rzeczywistości ludzkiej. Wśród siedmiu sakramentów, są dwa sakramenty, które wytyczają całość życia i wskazują na wiek dojrzały w życiu chrześcijańskim: sakrament małżeństwa i kapłaństwa. Jeden jest podporządkowany Bogu - to podporządkowanie wertykalne; drugi życiu ludzkiemu - to podporządkowanie horyzontalne, rodzina. Trzeba dobrze zrozumieć, że małżeństwo jest sakramentem, rodzina jest sakramentem, jest to całkiem nowe rozumienie małżeństwa: sakrament małżeństwa jest sposobem budowania siebie w sercu świata i przeżywania w nim obecności Boga.

Pierwszy punkt

Generalne przyjmowanie nie jest tak bardzo odległe w czasie, ponieważ był okres, kiedy wyrzucano „nieczystych grzeszników”. Mówiąc, że można przyjąć wszystkich, a czasami po prostu przyjmując wszystkich, niektórzy się sparzyli.

Drugi punkt:

Małżeństwo jest dla nas sakramentem, to powód, dla którego Kościół do śmierci będzie chciał bronił sakramentu małżeństwa z dyscypliną, którą trzeba zrozumieć. Może wydawać się ona trudna i niektóre osoby mogą jej nie zrozumieć. Można komuś pomóc zrozumieć tylko wtedy, jeśli samemu się zrozumiało, dlatego Kościołowi tak bardzo zależy na sakramencie małżeństwa, który jest formą obecności Boga.

Trzeci punkt:

W Kościele istnieje wiele dokumentów dotyczących rodziny. Najbardziej fundamentalny, bliski nam to: „Familiare Consortio” z 1981 roku. W numerze 71 tego dokumentu czytamy:

„Lecz przede wszystkim uznane być musi szczególne miejsce, które na mocy łaski sakramentalnej należy się w tej dziedzinie posłannictwu małżonków i rodzin chrześcijańskich.

AKTUALNE WYZWANIA

Takie posłannictwo ma służyć budowaniu Kościoła, wznoszeniu Królestwa Bożego w dziejach.”

Rodzina jest podstawą społeczeństwa, tak jak rodzina jest postawą Kościoła.

Jeśli przyjmujecie wszystkich zatem jakie są wasze punkty odniesienia? Pierwszym punktem to: „nie sądzicie”, przyjmowanie zakłada to, by nie osądzać innych.

Jeżeli przyjmujecie ludzi podobnym wam wówczas nie ma problemu, ale będzie się on pogłębiał stopniowo, w miarę jak komplikuje się sytuacja. Im bardziej jest skomplikowana, tym bardziej będzie trudna do zrozumienia. Wiemy, że sakrament odpowiada logice Kościoła, która nie jest prosta, która ma zbyt wiele wymagań, ale która jest gwarantem wiarygodności Kościoła. Jeśli Kościół na wzór Kościoła prawosławnego zacząłby ułatwiać zbytnio kolejne związki, to w opinii społecznej mogłoby to oznaczać koniec nierozzerwalności małżeństwa, poza indywidualnymi trudnymi przypadkami.

Wspólnotowa osobowość Kościoła jako siła ewangelizacyjna współczesnego świata zobowiązuje nas do życia w jedności i w prawdzie, nie w mojej małej szczerzej i sugestywnej prawdzie, ale w porządku rzeczy. Jest to cel wiele szerszy niż my sami. Ludzie potrzebują zrozumienia *dlaczego* i *w jaki sposób*; „Wiara i Rozum” jakby powiedział Jan Paweł II. Trzeba zawsze starać się racjonalnie pojąć argumenty. Nigdy nie powinniśmy mówić „trzeba robić w ten sposób, ponieważ tak trzeba, lub ponieważ Jezus tak powiedział”.

W kontekście świata zsekularyzowanego to nigdy nie przynosi dobrych owoców. Jest to sprzeczne ze wszystkimi naukami papieskimi na temat „Wiary i Rozumu” (encyklika Jana Pawła II). Benedykta XVI podkreśla, że zawsze trzeba podkreślać:

„moja wiara w Jezusa Chrystusa pomaga mi zrozumieć, jak to działa i z przekonaniem mówię wam, że to działa tak czy tak, z tego lub innego powodu”. Zawsze też trzeba starać się zrozumieć innych.

Z pewnością czytaliście Orędzie Benedykta XVI na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia i zauważyliście, że mówi on o autentycznym, integralnym rozwoju człowieka, a nie jedynie o częściowym rozwoju. Papież podkreśla autentyczny, integralny rozwój, który odpowiada prawdzie i głębi człowieka. Spróbujmy zastanowić się, jakie są punkty odniesienia, by towarzyszyć ludziom znajdującym się w skomplikowanej sytuacji, pamiętając o tym, że nawet Jezus jadał z ludźmi przeżywającymi trudne, skomplikowane sytuacje. W tym kontekście rodzina jest komórką społeczną, która odnosi się do prawa naturalnego.

Czwarty punkt: Cztery warunki wymagane dla ważności sakramentu małżeństwa.

Pierwsze kryterium

W czasie przygotowywania do sakramentu małżeństwa, kapłan daje narzeczonym do podpisu to, co nazywamy projektem małżeństwa lub deklaracją intencji. Następnie prosimy przyszłych małżonków, by napisali swój projekt małżeństwa, musi być on jednak zgodny z koncepcją małżeństwa chrześcijańskiego, inaczej nie jest możliwe udzielenie ślubu. We wcześniej przygotowanych modelach, dawanych dawniej: formularz numer 1 był dla osób bardzo wierzących, formularz numer 2 - dla wierzących, a formularz numer 3 - dla słabo wierzącego. Te trzy punkty wypisane były pogrubioną czcionką, by unikać pomyłki.

Trzy wymienione kryteria są dobrymi kryteriami, aby zrozumieć sytuację, niezależnie od ich wzajemnego układu.

Małżeństwo jest ważne jedynie wtedy, jeśli jest zawierane w pełnej wolności. W sytuacji, gdy ktoś jest do zmuszany do ślubu, jest on nieważny. Wówczas stajemy wobec trudnego przypadku, ale starajmy się pomagać ludziom, bo jeśli przychodzą do was to znaczy,

że czegoś oczekują. Nie chodzi o to, by im oznajmić, że zostali zakwalifikowani do „przypadku numer 1” czy do „przypadku numer 2”, gdyż to, czego pragną, to poczuć wielkość serca Bożego, podążać dalej wybraną drogą. Pomóżmy im podjąć refleksję, w wolności, pomóżmy im wzrastać ku większej wolności, to z pewnością nie będzie strata czasu.

Drugie kryterium:

Co jest potrzebne, aby małżeństwo było ważne? Nerozerwalność. Dlaczego? Ponieważ małżeństwo jest na obraz doskonałego i wszechmocnego Boga, Boga, który kocha bezgranicznie, zatem dar powinien być także bez ograniczeń. Wobec tego jeśli ktoś ogranicza dar, który czyni swojemu małżonkowi oznacza to, że być może bardzo go kocha, jednak sądzimy, że nie jest to dar sakramentalny stabilny, ponieważ nie może reprezentować całkowitego daru Boga. W moim kapłańskim życiu nigdy nie spotkałem kogoś, kto przyszedłby mi powiedzieć, że chce zawrzeć małżeństwo na 5 lat, nigdy mi się to nie przytrafiło. Natomiast wszyscy słyszeliśmy ludzi, którzy mówili: „Wzięliśmy ślub w Kościele, gdyż nasza oddanie w miłości jest całkowite”. Dwoje młodych odczuwa intuicyjnie, że nerozerwalność jest wpisana w naturę, jest doświadczeniem, które wynoszą z wzajemnej miłości.

Wszystko to, co może pomóc im w osiągnięciu większej miłości nie jest czymś złym, niezależnie od sytuacji. Zawsze można komuś pomóc dostrzec piękno w sytuacji, którą aktualnie przeżywa, zanim zostanie zamknięty w sytuacji bez wyjścia, zwłaszcza, że zdajemy sobie sprawę, że osoba cierpi. Nie możemy pozostawić jej samej, Powinniśmy przyjść jej z pomocą.

Wszystko, co buduje ten wymiar głębi, pełni miłości jest czymś dobrym. Wolność, nerozerwalność, a trzecim punktem jest płodność.

Jest to powód, dla którego nie można dawać ślubu ludziom niezdolnym do posiadania dzieci, homoseksualistom itd. Mogą oni zawierać rodzaj paktu, zakładać rodzaj związku, ale nie może to być ślub, rodzina, która jest świadkiem miłości Chrystusa, Boga do ludzi i miłości Chrystusa do swego Kościoła.

Trzecie kryterium:

Płodność wyraża się w dzieciach, wyraża się także w dziełach czy to społecznych czy zawodowych. Osoba żyjąca w małżeństwie nie zachowuje się tak samo w swoim życiu zawodowym jak osoba stanu wolnego. Są rzeczy, które się rozumie, ponieważ chce się uratować swój związek, a jeśli się nie stara tego zrozumieć, wówczas związek się rozpada. Wiele par rozpada się, gdyż w ich relacji brakuje głębi, a wobec tego cierpi na tym płodność. Małżeństwo jest najlepszym lekarstwem na materializm współczesnego społeczeństwa. Tony Annarella uważa, że najlepszą psychoanalizą jest okres zaręczyn. Godzinami rozmawia się nic nie mówiąc i stopniowo dopasowujemy charaktery, psychikę, osobowość, czym zwiększamy wzajemne zrozumienie wychodząc od uczucia miłości, które znajdowało się w punkcie wyjścia.

Płodność i małżeństwo są prawdziwym sposobem na materializm. Poprzez różne sytuacje będzie można zauważyć, jaka jest płodność rzeczy, życia, związku itd. Gdy ktoś znajduje się w trudnej sytuacji, należy ukierunkować go ku głębszym kryteriom, aby pomóc mu zrozumieć, w jakiej sytuacji się znajduje i zauważyć, że jego przypadek nie jest czymś dobrym. Istnieją rośliny, które rosną w złym środowisku. Gdy ktoś mówi: „Doskonale rozumiem, że mój homoseksualizm nie wynika z mojej natury, lecz z mojej kultury”, to co wówczas robię? Jeśli opowiadamy im, że czymś koniecznym jest poszukanie pewnych rozwiązań i może to być równoznaczne z podjęciem dobrych postanowień na czas Wielkiego Postu lub rekolekcji.

AKTUALNE WYZWANIA

Stopniowe ukierunkowanie i towarzyszenie może przyczynić się do tego, że z Bożą pomocą osoby te, odnajdą siłę, by podążać dobrą drogą i wzrastać na niej.

Czwarte kryterium:

Jest to jedyne kryterium, jakie Kościół nakazuje, ponieważ nie jest ono naturalne, lecz kulturalne, kościelne – chodzi tu o wychowanie religijne. Kościół wymaga od osób zawierających związek małżeński, by zobowiązały się do religijnego wychowania swoich dzieci, co oznacza, że po przekazaniu im natury, płodności trzeba także przekazać kulturę przesłania Chrystusa na temat pełnego autentycznego rozwoju itd.... We wszystkich sytuacjach pozwala to służyć świadectwu głębokiej wiary, dojrzewaniu człowieka.

Ksiądz Gildas KERHUEL
Zastępca Sekretarza Konferencji Episkopatu Francji

Sakrament małżeństwa

Formacja dla członków Ekipy posługującej przy Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika

Dom Macierzysty

Wstęp

W służbie pielgrzymów i osób, które przychodzą modlić się do Kaplicy Objawień przy ulicy du Bac, Siostry Miłosierdzia, Księża Misjonarze i wolontariusze przyjmujący corocznie miliony rodzin często stają wobec trudności dotyczących rodzin, a także wobec szeregu pytań zadawanych przez różne osoby.

Notatki z konferencji. Został zachowany styl potoczny.

Jesteśmy małżeństwem od 30 lat. Moja żona nazywa się Marie-Paul, ja mam na imię Jean-Paul. Mamy piątkę dzieci i piątkę wnucząt – są to dzieci naszego najstarszego syna, mamy jeszcze zamężną już córkę i trzech synów, którzy na razie nie skonkretyzowali swojego powołania. Nasz najstarszy syn ma 35 lat. Mówimy o tym, żeby powiedzieć, że nie jest to wszystko takie proste.

Zajmujemy się doradztwem i formacją w firmach, w dwóch strukturach. 10 lat temu stworzyliśmy także stowarzyszenie, które wyspecjalizowało się w działaniu w środowisku stowarzyszeniowym. Sporo współpracujemy ze stowarzyszeniem „Pomoc Katolicka” należącym do Caritas Francja oraz z katolickimi stowarzyszeniami rodzinnymi. Prowadzimy także tygodniowe sesje poznawania siebie dla osób stanu wolnego pragnących zawrzeć związek małżeński.

W naszym wystąpieniu wypowiadamy się kolejno na różne tematy.

Marie-Paule

Kiedy weszłam tutaj do Sali przypomniałam sobie o czymś co przeżyłam ponad 20 lat temu w Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika. Chodzi o trudny okres jaki przeżywała nasza rodzina, ponieważ Jean- Paul, mój mąż po doświadczeniu zawodowym w rolnictwie na południu Francji, musiał szybko opuścić gospodarstwo, a także mieszkanie i to akurat wtedy, gdy rodziłam nasze czwarte dziecko. Dla Jean-Paula była to porażka zawodowa. Były to także marzenia, które nie miały już szansy na realizację. Marzył o pracy w gospodarstwie rolnym, jednak musieliśmy wyjechać do Dordonii. Właśnie urodziłam naszą córkę, dlatego też mąż musiał sam zająć się przeprowadzką. Był zmęczony, ale szybko znalazł inną pracę. Jednak bardzo szybko zachorował na depresję tak głęboką, że chciał popełnić samobójstwo. Dzięki Bożej Opatrzności przybyłam do domu na czas, by nie zdążył przeprowadzić do końca swojego zamiaru. Przyjechałam z nim do Paryża, by mógł podjąć leczenie w szpitalu.

Nie wiedząc dokąd pójść, udałam się do Kaplicy Objawień, na ul. du Bac, by złożyć u stóp Maryi Dziewicy zdrowie mojego męża. Wchodząc do Kaplicy usłyszałam słowa: „*pewien mąż został uzdrowiony*”. Odebrałam te słowa jako pewność, że mój mąż zostanie uzdrowiony. Dwa tygodnie później lekarz zajmujący się moim mężem powiedział mi:

AKTUALNE WYZWANIA

„Proszę pani, jestem doprawdy zdumiony tempem, w jakim pani mąż zdrowieje i bardzo mnie to zastanawia”. Lekarz był chrześcijaninem, odpowiedziałam mu: „jestem głęboko przekonana, że to dzieło Boga i że Niepokalana Maryja wstawiła się za nim”. Chciałam wam to opowiedzieć, w ten sposób podziękować Maryi za troskę jaką otacza naszą rodzinę, ale także za wszystko co tutaj robicie.

Jean-Paul

Urodziliśmy się w 1949 i 1950 roku. W 1968 roku mieliśmy 18 lat i wówczas byliśmy studentami. Poznaliśmy się poprzez harcerstwo i bardzo szybko zdecydowaliśmy się na wspólne życie, co nie zawsze było łatwe dla mnie, ponieważ czułem się jeszcze bardzo młody i nie gotowy do podjęcia takiej decyzji, podczas gdy dla Marie-Paul było to czymś oczywistym. W wieku 23 lat zdecydowaliśmy się zamieszkać razem bez ślubu ani cywilnego, ani kościelnego.

Gdy urodziło się nasze pierwsze dziecko postanowiliśmy wziąć ślub cywilny. Kiedy urodziło się nasze drugie dziecko nadal byliśmy daleko od Kościoła. Czasami chodziłem na Mszę Świętą, ponieważ znałem kilku księży. Jeśli zaś chodzi o Marie-Paul, to ona czuła się bardziej oddalona. To różnica, która jest między nami – to różnica charakterów. Typ charakteru Marie-Paul to raczej typ pierwotny, mój zaś jest bardziej wtórny. Osoba o charakterze wtórnym musi przetrwać problem, jej reakcja emocjonalna jest dłuższa, jest bardziej pamiętliwa, jednak charakteryzuje ją pewna forma wierności w porównaniu z charakterem pierwotnym, bardziej impulsywnym, który łatwiej przechodzi z jednego pomysłu na drugi.

Marie-Paul odłożyła na bok kwestię wiary. Nie przejmowała się tym zupełnie. Jedynym powodem, który mógł wzbudzać w niej pewien niepokój było miejsce pracy: ośrodek geriatryczno- psychiatryczny, była odpowiedzialna za 60 osobowy pawilon, gdzie często stawała w obliczu śmierci umierających tam ludzi. Praktycznie co dwa tygodnie, a nawet co tydzień towarzyszyła komuś w jego ostatniej drodze, co nie było dla niej łatwe.

Udałem się na rekolekcje do Paray-le-Monial zorganizowane przez Wspólnotę Emanuel i wydało mi się to interesujące. Rekolekcje te wzbudziły we mnie pragnienie powrotu do modlitwy. W następnym roku zaproponowałem Marie-Paul, by tam pojechała używając argumentu, że nie będzie musiała zajmować się kuchnią, a opieka nad dziećmi w ciągu dnia będzie zapewniona.

Marie-Paule

Zgodziłam się, ponieważ zadawałam sobie wiele pytań, gdy towarzyszyłam umierającym:

„Jeśli Pan Bóg istnieje, trzeba, abym się trochę rozejrzała, a jeśli naprawdę istnieje, to powinnam brać to po uwagę”.

Przypominałam sobie wieczorne rodzinne modlitwy, zaangażowanie moich rodziców w ruch Akcji Katolickiej i w jaki sposób w imię wiary pomagali najuboższym. Jednak porzuciłam to czego nauczyłam się w rodzinie. Często zastanawiałam się: „przecież otrzymałam to wszystko, mamy dwoje dzieci, a ja niczego im nie przekazuję.” W głębi duszy czułam niepokój.

Kiedy przybyliśmy do Paray le Monial, aby przeżyć rekolekcje, Ojciec Tardif opowiadał o rekolekcjach, które prowadził dla mężczyzn i kobiet, żyjących razem bez ślubu. Po tych rekolekcjach niektórzy się rozstawali, inni podejmowali drogę, by zawrzeć związek małżeński. Cała ta sytuacja bardzo mnie interesowała. Po jakimś czasie spotkałam znajomego księdza i powiedziałam mu: „Jeśli Bóg istnieje, będzie mi to musiał jakoś objawić.”

Jednak na koniec rozplakałam się, ponieważ zrozumiałam, że Bóg mnie kocha taką jaką jestem, tam gdzie jestem, wraz z moimi obawami związanymi z sakramentem małżeństwa.

Był to punkt wyjścia na wspólnej drodze, która wcale nie była prosta. Zaczęłam czytać Ewangelię.

Jean-Paul

Od tego momentu podążaliśmy drogą razem ze Wspólnotą Emanuel. Po pewnym czasie wzięliśmy ślub kościelny, nazajutrz ochrzcziliśmy dzieci, a następnie urodziło się nasze trzecie dziecko, a potem jeszcze dwoje.

Od lat działamy aktywnie w Stowarzyszeniach Rodzin Chrześcijańskich. Marie-Paul zajmuje się zawodowo formacją animatorów i kierowników pracujących na polu edukacji. Są to grupy wsparcia dla mam. Ja natomiast jestem działaczem i Wiceprezesem Unii Departamentalnej Stowarzyszeń Rodziny Departamentu Essonne. Obecność w Stowarzyszeniach Rodzin Katolickich to aktualnie największe wyzwanie dla świeckich, my także chcemy się do tego przyczynić.

Po tej prezentacji oto kilka refleksji, które mogą nam pomóc w towarzyszeniu rodzinom.

KILKA RÓŻNIC MIĘDZY KOBIECĄ I MĘCZYZNĄ

Zastanówmy się nad trudnościami dzisiejszych młodych mężczyzn i kobiet, które spotykamy za pośrednictwem przyjaciół naszych dzieci, zastanówmy się również nad tym, czego poprzez te spotkania uczymy się na temat komplementarności.

Jesteśmy przekonani, że kiedy spotykamy osoby przeżywające trudności nie możemy udzielać im rad.

To pokusa, na którą trzeba się dobrze wcześniej przygotować. To część naszej pracy dotyczącej formacji osób przyjmujących pielgrzymów, aby umiały słuchać i akceptować własną *nie-moc*. Myślę, że kiedy jest się chrześcijaninem łatwiej jest przyjąć swoją niemoc, ponieważ wiemy, że to Jezus zbawia, a nie my. Ja nic nie mogę zrobić, ale mogę być obecny. Jeśli ludzie przychodzą, to po to, by spotkać Boga i powierzyć się Matce Bożej, a jeśli spotykają kogoś życzliwego, kochającego, to jest to dla nich uspakajające, pocieszające. Jednak bardzo często jesteśmy tak dalecy od zrozumienia wszystkich przyczyn i okoliczności, często bardzo skomplikowanych sytuacji, że rady, które dajemy, wbrew naszej dobrej woli, mogą być nieodpowiednie. Doświadczenie wskazuje, że zbyt szybko udzielamy rad. Udzielamy ich przede wszystkim, by uspokoić samych siebie, nie jest to jednak specjalnie użyteczne dla osoby, która do nas przychodzi. Natomiast słuchanie w milczeniu, pozwala osobie pomyśleć w spokojnym i pozytywnym otoczeniu, odprężyć się i odzyskać choć trochę odwagi, by skonfrontować się z następnym dniem „*choćby jedynie dziś*” - jak mawiał Jan XXIII, ponieważ „*po każdej nocy wschodzi słońce*”...

Jego Eksceleńcja Tony Anatrella mówi o młodych dorosłych, między innymi o pokoleniu „*kidults*”, mających problemy z przejściem w dorosłość, z określeniem siebie jako kobiety i mężczyzny, określeniem swojej osobowości. Dzisiaj seksualność i płciowość spowszedniały, a zaangażowanie czy to w zawód, czy to w działalność, służbę, aktywność w organizacji, albo wreszcie w życie rodzinne, lub konsekrowane stało się trudne.

AKTUALNE WYZWANIA

Termin komplementarność nie zawsze dobrze tu pasuje, dlaczego? Ponieważ, jeśli pod koniec życia w małżeństwie możemy stwierdzić do jakiego stopnia uzupełnialiśmy się, potrafimy powiedzieć, w czym jesteśmy komplementarni, to być może mamy także wspólne braki, które nie dają się uzupełnić przez żadne z nas...

Jak wzajemnie na siebie oddziałujemy? W sposób coraz bardziej spokojny, harmonijny, przynoszący coraz więcej rezultatów, niekiedy pojawiają się zmiany nastrojów lub napięcia.

Ryzyko polega na byciu w komplementarności utylitarnej, a nie w dopełnieniu. Owocem związku jest komplementarność, ale jest to owoc, stanowiący wypełnienie daru dwóch osób. Nie jest to wymiana umiejętności (to słownictwo rekrutacji - zatrudniam kogoś, kto potrafi... ja zaś nie potrafię tego...).

Nie jest to rekrutacja, to spotkanie dwóch osób, które będą bez końca odkrywać siebie w ciągłym zachwycie. To, czego możemy życzyć młodym małżonkom, to zrozumienia, że małżeństwo, nawet jeśli stanowi zakończenie długiej walki, szczególnie w okresie przygotowania, które było skomplikowane, to nie jest definitywny koniec tej walki, ale jedynie koniec pewnego etapu, a zarazem początek drugiego, który ma trwać na wieczność. Wszystko, czego możemy im życzyć, to tego, żeby zachwycali się sobą wzajemnie aż do końca życia.

Niekoniecznie zachwycamy się posiadanymi kompetencjami lub ich brakiem, raczej sięgamy głębiej ku postawom, zaletom serca, zaletom duchowym będącym centrum osobowości, które są już widoczne w wieku 20, 25 lat, a które, taką mamy nadzieję, trwać będą całe życie.

Marie-Paule

Wydaje mi się, że w życiu małżeńskim będziemy zachwycać się wspólnie jedynie oddając się sobie wzajemnie, będziemy postępować wspólnie, a to, co będzie przedmiotem zachwytu, to niezwykły rozwój każdego z nas i naszej więzi małżeńskiej. Musimy stale mieć na uwadze wymiar osobowy i realizację osoby poprzez wzajemny dar w małżeństwie, a jednocześnie rzeczywistość naszego małżeństwa, które wzrasta ewolucyjnie, przygotowując nas, jak mam nadzieję, do życia wiecznego.

Jean-Paul

Oto kilka kwestii bardzo ogólnych, które dają klucz do lektury, którą trzeba umieć sobie przyswoić i zaadaptować w zależności od osób, a przede wszystkim w zależności od ich temperamentów. Klasyczne szablony: mężczyźni są tacy, a kobiety takie, szybko sprawiają, że stajemy się karykaturalni. Na przykład kobiety są gadatliwe i zawsze się spóźniają.

Jest pewna ilość wspólnych powiązań, które okazują się nieprawdziwe dla większości osób. Spotykamy łagodnych mężczyzn i energiczne kobiety, siła i aktywność nie jest typowa jedynie dla mężczyzn, a łagodność i uśmiech nie jest właściwy jedynie kobietom, nawet jeśli odczuwamy pokusę, by posłużyć się w opisie stereotypowym lub archetypicznym obrazem. Mimo wszystko może to być pewnym światłem, aby lepiej się rozumieć w tym, co nas różni. Ze względu na takie wymieszanie społeczeństwa, w którym różnica między płciami jest tak zamazana, że nie wiemy już kim jesteśmy, ani z kim jesteśmy, pojawia się tu spory problem dla dzisiejszej młodzieży.

Oto schemat lektury zbudowany na doświadczeniach naszych przodków, a oparty na fizycznej różnicy w budowie biologicznej, anatomicznej między kobietą a mężczyzną, dużo mocniej, niż na różnicy w podziałach ról w historii.

AKTUALNE WYZWANIA

Jest jakaś część tajemnicy w różnicach między mężczyzną i kobietą, które często są trudne do opisanego w sposób nie karykaturalny, lecz pełen szacunku dla tychże różnic, ponieważ temperament, charakter są także istotnymi danymi wskazującymi na różnice między osobami. W małżeństwie kwestia ta jest wielkiej wagi. Różnice, jakie zauważycie i trudności, o jakich usłyszycie w związku małżeńskim, niekoniecznie muszą być powodowane różnicą płci. Często będą to różnice temperamentu, charakteru, czyli cechy częściowo wrodzone, różnice w edukacji, kulturze, środowisku lub różnice w osobistej historii, zranienia, wypadki życiowe itd. ... Często to właśnie te czynniki bardziej niż różnice płci tłumaczą kłopoty, na jakie napotykają małżonkowie.

Mam ochotę powiedzieć, że chodzi tu o „tajemnicę mężczyzny i kobiety”, ponieważ kobieta i mężczyzna są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, który jest jednością, wobec tego człowiek posiada oblicze zarazem i kobiety i mężczyzny. Jest więc w pewien sposób wiele jedności w tej różnorodności, co stanowi istotną trudność w rozróżnieniu między nimi.

Kiedy mówimy o kobiecie i mężczyźnie, przypomnijmy, że istnieje jedna natura ludzka.

Znacie biologiczne symbole zapożyczone z mitologii; tarcza i włócznia Marsa, boga wojny przedstawia mężczyznę, a uroczę lusterko Wenus, bogini piękna i kobiecości przedstawia kobietę.

Niektórzy autorzy mówią dziś nawet o kobiecej stronie Boga, ponieważ siłą rzeczy, jeśli kobiety są stworzone na obraz Boga, to musi istnieć kobieca strona w Bogu. W języku hebrajskim Duch Święty jest rodzaju żeńskiego.

Jest prawdą, że w ciągu całej historii ludzkości, w czasie, kiedy kobieta nosi w sobie, karmi i wychowuje dzieci, szczególnie w tych momentach pozostaje w pozycji pewnej słabości. Nie mówię, że jest to słaba płeć, a chcę jedynie powiedzieć, że są momenty, w których jest się słabszym, wtedy kobieta potrzebuje opieki. Mężczyzna, na przestrzeni historii ludzkości, wyruszał do walki, by zdobyć pożywienie, dlatego możemy powiedzieć, że to raczej on jest stroną działającą. Przez to walka stała się ważnym momentem w życiu mężczyzny. W polityce mówi się często, że mężczyźni walczą, a kobiety poszukują innych metod. Często mówi się też, że kobiecą bronią, która pozwala osiągnąć inne cele, jest uwodzenie. Są jednak i mężczyźni, którzy potrafią uwodzić. Kobieta raczej wybiera uczucie, podczas, gdy o mężczyźnie powiemy, że raczej odnajduje się w działaniu.

Mężczyznę określa czasownik: *działać*, zaś kobietę - czasownik: *być*. Mężczyzna jest częścią „*na zewnątrz*”, kobieta częścią „*wewnątrz*”. W relacjach zewnętrznych mężczyzna odbiera najpierw stronę fizyczną, kobieta zaś jest bardziej wrażliwa na czułość lub relacje.

Mężczyzna to nastawiony jest bardziej rozumowanie, kobieta odbiera bardziej intuicyjnie; jednak nie wyciągajmy z tego zbyt szybkich wniosków. Często mężczyźni czują się swobodniej w relacjach społecznych, a kobiety wolą relacje interpersonalne.

Marie-Paule

W jaki sposób dajemy świadectwo o tym, co robimy, w jaki sposób pomagamy ludziom w podejmowaniu refleksji, w zadawaniu sobie pytań.

Na przykład: zorganizowaliśmy małą sesję dla ludzi stanu wolnego mających ponad 30 lat, którzy chcieliby zawrzeć związek małżeński, ale którym nie udało się jeszcze zrealizować tego planu. Na spotkaniu proponujemy im, by zastanowili się nad różnicą między mężczyzną i kobietą i nad tym, jak ją rozumieją i jak przeżywają te relacje. Kiedy prosimy ich, by pracowali nad tymi pytaniami, organizujemy pracę w małych grupach, oddzielnie dla kobiet i mężczyzn. Każdej grupie zadajemy pytanie: „Czego wy kobiety oczekujecie od mężczyzn,

AKTUALNE WYZWANIA

i co pragniecie im ofiarować?”, „Czego wy mężczyźni oczekujecie od kobiet, i co pragniecie im ofiarować?”. Podczas wspólnej pracy spotykamy się z licznymi paradoksami, tzn. kobiety oczekują od mężczyzn, żeby byli silni, przedsiębiorczy itd..., a jednocześnie, żeby wysłuchiwali ich z dużą łagodnością. Interesującym może być zauważenie, że można mieć tak dalece sprzeczne oczekiwania, że oczekuje się w rzeczywistości, by partner był zarazem takim i zupełnie innym. Tymczasem posiadanie świadomości swojej odrębności płciowej jest umiejętnością przyjęcia, że nie jest się wszystkim. To zgoda na niepełną równość, na braki, na zależność od drugiej osoby, by móc wzrastać dzięki niej i z nią... Osoby uczestniczące w sesji rozumieją, szczególnie kobiety, że rozwinęły maksymalną ilość zdolności i że to im przeszkadza w spotkaniach z osobami płci przeciwnej.

Marie-Paule

W dzisiejszych czasach, kobiety niezamężne są w stanie zająć się naprawą własnego auta, zamienić mieszkanie itd. ... W czasie sesji, kobiety te rozumieją, że jeśli chciałyby wyjść za mąż, to musiałyby spotkać mężczyznę kompletnego.

Sądzę, że współczesne osoby niezamężne, szczególnie kobiety, znajdują się w tej trudnej sytuacji. Nie jest to proste dla nich, być prawdziwie kobietami, w takim znaczeniu, aby zrozumieć, że bycie kobietą to nie jest bycie wszystkim. Być może są kwestie bardziej specyficzne dla kawalerów?

Jean-Paul

Obecnie jesteśmy świadkami ruchu idącego raczej w kierunku stawiania przez kobiety żądań równości, która nie zawsze jest respektowana w zakładach pracy (np. jeśli chodzi o wynagrodzenie), ale żądania te idą w kierunku egalitaryzmu. W końcu mężczyzna zostaje pozbawiony wszelkiej specyfiki, pragnienia postępowania jak mężczyzna. W rezultacie nie wiemy, kto się czym zajmuje, a wszyscy postępują tak samo.

Istnieje też inny aspekt tych żądań, subtelniejszy i bardziej niebezpieczny. Kobiety chciałyby, aby mężczyźni rozumowali jak one, aby odczuwali jak one. Obserwujemy to w wychowaniu, gdzie mamy bardzo by chciały, aby ojcowie byli takimi, jak one sobie to wyobrażają. Pozostają tu dwa rozwiązania: albo ojciec karcie dziecko, wtedy, gdy trzeba, albo robi tak, jak ona, ponieważ ona jest dobrą mamą.

Różnice między kobietą i mężczyzną widać w budowie fizycznej, dlatego też pytanie o strój, o nagość, o uwodzenie ciałem jest pytaniem istotnym. Ważnym problemem jest zbyt szybkie i wczesne „granie ciałem”, w chwili kiedy zmysłowość nie jest jeszcze gotowa na przyjęcie skutków. Jest jednak jedna bezsporna kwestia dotycząca tego, że można zostać matką przez przypadek, ale mimo wszystko można się do tego przygotować i być tego świadomym, ale można również zostać ojcem nic o tym nie wiedząc. Jest to różnica całkiem istotna, która sprawia, że o ile różnica kobieta/mężczyzna nie jest łatwa do opisania, to różnica matka/ojciec jest niezmiernie charakterystyczna.

Marie-Paule

Nawet jeśli różnica ojciec/matka jest charakterystyczna, to nie jest ona wcale łatwa w życiu. Na przykład rodzice, z którymi spotykamy się obecnie w ramach warsztatów edukacyjnych, w zeszłym roku wybrali temat: „Ojciec i matka - jak przeżyć wychowanie jako dwutorową przygodę”. Zauważyliśmy, że nawet w dobrych rodzinach to wspólne wychowanie nie było proste i z powodu egalitarnych żądań istniejących dzisiaj między mężczyzną i kobietą wychowanie dzieci staje się także formą współzawodnictwa między nimi. Często słyszymy: „ponieważ ja, która jestem kobietą i matką pracuję tak jak ty, więc podział obowiązków musi być równy”. Jesteśmy świadkami współzawodnictwa, ale jesteśmy też

świadkami aspektów bardziej tradycyjnych, które nadal istnieją. Słyszymy wtedy żądania i skargi matek, narzekających dziś na ojca, który nie jest wystarczająco obecny w wychowaniu dzieci, który sprawia wrażenie, że ucieka w pracę, wracając do domu dopiero wtedy, gdy dzieci już śpią.

Fundamenty, na których ma się opierać różnica, o której mowa wyżej.

Xavier Lacroix napisał książkę zatytułowaną: „*Naucz mnie żyć, esej o ojcostwie*”. Autor proponuje w niej, by fundamentem różnicy między macierzyństwem a ojcostwem była relacja matki i ojca z posiadaniem przez każde z nich naturalnym darem życia. Jak się okazuje to również stanowi trudność, ponieważ relacja z posiadaniem przez każde z nich naturalnym darem życia to zgoda na rzeczywistość ciała, na naturę ludzką; a wiemy, że dziś jest to bardzo problematyczne, ponieważ człowiek chciałby dziś budować siebie samego, wychodząc od siebie, bez żadnych odniesień. Trudno jest mu przyjąć, że powinien budować siebie od tego, co jest jej dane.

Odniesienie do daru życia naznacza w sposób odmienny matkę i ojca w ich relacjach z dzieckiem. Matka będąc bliżej dziecka, ponieważ nosiła je, karmiła piersią, także potem, gdy nadal je *karmi*, to też trzyma je przy sobie. Podczas, gdy ojciec bawiąc się, podrzuca małe dzieci do góry, co w rzeczywistości jest „wysyłaniem ich już na zewnątrz”. Postawa ojca będzie więc bardziej oddalona, skierowana na zewnątrz. Później dziecko, któremu wydawało się, że jest jedynym obiektem miłości matki, odkryje, że istnieje ten drugi, ten który był bliski matce jeszcze wcześniej niż on, i niekiedy może on być odbierany jako rywal. Dziecko odbiera bliskość matki, czułość, dotyk ciała, natomiast ojciec umiejscowiony jest w pewnym oddaleniu, a więc w słowie.

Słowo ojca i słowo matki nie mają tego samego ciężaru. Słowo matki to słowo macierzyństwa, które otula, które uspakaja. To słowo, które dziecko już słyszało od wewnątrz. W okresie prenatalnym dziecko słyszało też głos ojca, ale jako bardziej oddalony. Kiedy więc słyszy głos ojca, który zresztą nie ma tego samego brzmienia, pochodzi on z pewnej odległości, ma więc siłę, wówczas dziecko odbiera go jako słowo, które przybywa, by połączyć dwie osoby, pozostające w koniecznej odległości. Słowo matki to łagodna piosenka, która uspakaja dziecko. Słowo ojca to słowo, które je nazywa, sprawia, że istnieje, wzywa je, animuje, ale także nakłada ograniczenia, jest pierwszym słowem, na którym będzie mogło budować siebie, które niestety dziś nie jest używane wystarczająco często: „*nie, moje dziecko, nie jesteś jedynym w życiu twojej mamy! Nie przybyłeś na świat, by spełnić twoją mamę*”. W ten sposób ojciec zaprasza dziecko do wejścia w prawdziwą relację: matka, ojciec, dziecko. A relacja ta pozwoli mu zbudować siebie. Jeżeli pozostanie w relacji dwuosobowej, pozostaje w relacji symbiozy, wówczas odpowiada na oczekiwania mamy i poddaje się im. Ojciec zaś wzywa je, by stało się tym, kim ma być, kimś odrębnym, a tym samym nakreśla mu przyszłość.

Jean-Paul

To, co warto podkreślić, to znaczenie słowa ojca i matki. Jest to o tyle łatwiejsze do zrozumienia, o ile ojciec jest dość energiczny i autorytatywny, a matka jest łagodniejsza. Ale jest to też prawdą w przypadku, gdy rodzice mają temperamenty odwrotne: ojciec jest samą łagodnością, a matka jest bardzo aktywna, energiczna, urodzona organizatorka. Nawet jeśli matka zwraca swoim chłopcom uwagę na ten czy inny temat, to jednak dopiero słowo ojca przynosi to owoce.

Marie-Paule

Dlatego nie należy zbyt zamykać ojca i matki w jakimś sposobie bycia, albo w jakiś zadaniach do wykonania. Podział zadań nie jest istotny; kiedy mama przewija swoje

AKTUALNE WYZWANIA

dziecko, to ono wie, że to mama, a jeśli to ojciec zmienia pieluszkę, to dziecko też to wie. Od samego początku dziecko wie, że jest różnica między mamą a ojcem i rozwija się na fundamencie tej różnicy.

Jean-Paul

Są jednak przypadki, w których rodzice nie przeżywają tej odmienności. Z reguły, za wyjątkiem przypadków pozostawienia dziecka w szpitalu, większość ludzi zna swoją matkę, ale nie wszyscy znają swojego ojca.

Marie-Paule

Rozpad małżeństwa, rozstanie czy rozwód nie powoduje, że przestają oni być ojcem i matką dziecka. Wobec rodziców w separacji dobrze jest wspierać w nich miłość, którą mają do dzieci, stymulować ich role ojca i matki, zdolnych do zgody w sprawie wychowania swoich dzieci. Jeżeli stajemy wobec porażki małżeństwa, to nie znaczy, że musimy też przeżywać porażkę macierzyństwa i ojcostwa, chociaż wiemy, że małżeństwo pozostaje najlepszym źródłem rodzicielstwa.

Państwo MORDEFROID

„Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” Nasza postługa wśród emigrantów w Chile

Prowincja Nuestra Senora de la Mision America-Sur

W 2010 roku Narodowy Instytut Statystyczny szacował, że na północy Chile, w regionie Tarapaca (stolica Iquique) żyło ponad 20000 emigrantów. Liczba ta to 6,6% całej ludności regionu. Od 2009 roku, procent ten stopniowo wzrastał z kilku powodów: jest to region portowy, posiada liczne związki oraz kontakty gospodarczo handlowe z sąsiedzkimi krajami: z Peru, Boliwią czy Argentyną. Magnesem jest tutaj strefa wolnocłowa (korzystająca z przywilejów, takich jak zwolnienia podatkowe), kopalnie miedzi, soli i złota oraz rybołówstwo. Ulice miast oraz biura kopalń soli od zawsze były licznie odwiedzane przez wielu emigrantów różnych narodowości.

Począwszy od XIX wieku region ten jest kosmopolityczny: zamieszkują w nim Chińczycy, Anglicy, Koreańczycy, Kubańczycy, Hiszpanie, Włosi. Według bardzo znanego historyka Mario Zilezzi, Tarapaca nie może zamykać się na cudzoziemców, są oni bowiem częścią jej natury. Jednak wraz z upływem lat emigranci zmienili się, częściowo z powodu ich problemów życiowych.

W ostatnich latach znacząco wzrósł napływ emigrantów boliwijskich, kolumbijskich i peruwiańskich. Większość z nich przybywa z płaskowyżów boliwijskich i peruwiańskich. Są to przede wszystkim słabo wykształceni i słabo przygotowani do pracy mężczyźni. Wiele kobiet, często wraz z dziećmi, udaje się w podróż w poszukiwaniu lepszych warunków życia dla nich samych i dla ich rodziny.

Po przemierzeniu wielu kilometrów pieszo, by dotrzeć do granicy, wielu emigrantów staje w obliczu surowych kontroli, które prawie zawsze charakteryzują się nadużyciem władzy, dyskryminacją i ksenofobią, co sprawia, że nie mogą osiągnąć swojego celu, jakim jest dotarcie do Chile. Wielu w końcu dociera tam nielegalnie wraz ze wszystkimi konsekwencjami, jakie to pociąga: np. złamanie praw chilijskich, trudności z integracją, z otrzymaniem legalnych dokumentów i trudności związane z poszukiwaniem pracy.

Każdego dnia spotykamy się z tą rzeczywistością posługując w Duszpasterstwie Emigrantów. Szczególną troską otaczamy tych, którzy przedostali się do kraju nielegalnie, zwłaszcza kobiety i dzieci. Zauważyliśmy wzrost aresztowań i deportacji..., osoby te są wyrzucane z kraju, i wówczas pozostają całkowicie bez środków do życia. W tym roku wydano ponad 400 decyzji o wydaleniu z kraju.

Wobec tej sytuacji Duszpasterstwo Emigrantów działa przyjmując, wspierając, starając się promować i integrować emigrantów w Kościele i w społeczności świeckiej.

Duszpasterstwo Emigrantów należy do społecznej gałęzi Duszpasterstwa w Diecezji. Swoją postługę rozpoczęło 10 lat temu. Tworzyło je dziesięciu świeckich w łączności z Instytutem Katolickim do spraw emigracji (INCAMI), zależnym od chilijskiej Konferencji Episkopatu. Obecnie ekipa liczy 5 świeckich, 2 księży i jedną Siostrę Franciszkanę i jedną Siostrę Miłosierdzia.

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – ŚWIADECTWO SIÓSTR

Do obowiązków ekipy duszpasterskiej należą:

- przyjmowanie emigrantów (od poniedziałku do soboty),
- załatwianie formalności administracyjnych związanych z przyjazdem i integracją,
- znalezienie pracy,
- solidarnościowa restauracja,
- mieszkania dla kobiet,
- pomoc w zdobyciu statusu uchodźcy,
- odwiedziny emigrantów pozbawionych wolności oraz chorych w szpitalach,
- towarzyszenie duchowe i katecheza dla dorosłych, odprawianie Eucharystii, uczestniczenie w świętach patronów i w świętach narodowych.

Kiedy dołączyłam do ekipy, poznałam jej członków oraz realia emigracyjne *Iquique*. Do Domu Duszpasterstwa, każdego dnia, przybywało od 30 do 60 osób. Przyjmujemy najpierw kobiety w małej poczekalni, mężczyźni zaś czekają na zewnątrz. Większość przybywa z Boliwii, Peru i Kolumbii w poszukiwaniu pracy, by utrzymać rodzinę pozostawioną w kraju.

„Niech będzie zauważalna nasza pasja dla Boga i dla Ubogich. Pomagajmy sobie zachować mobilność, odwagę w dyspozycyjności, które przekraczają lęk przed nieznanym, by przemierzać drogi, na których potyka się tak wiele osób zrozpaczonych i opuszczonych. Leczymy ich zranienia olejem łagodności i balsamem miłosierdzia. Pozostańmy z nimi, poświęćmy czas, aby ich słuchać, przyjąć ich i im towarzyszyć” (Cyrkularz z 2 lutego 2010).

W czasie rozmów można zdać sobie sprawę z ogromu cierpienia kobiet emigrantek. Nie mając wykształcenia, nie mówią dobrze po hiszpańsku. (Kobiety boliwijskie mówią w swoim języku ojczystym, którymi są keczua lub ajmara). Trudno im znaleźć pracę, ponieważ nie znają chilijskich obyczajów kulinarnych, a ich sposoby wychowywania dzieci różnią się od miejscowych. W czasie pierwszego zebrania z pracodawcami (kobietami i mężczyznami), którzy przychodzą do biura, starała się zaznajomić ich z sytuacją tych kobiet, aby mogli im pomóc i ułatwić im pracę (przynajmniej na początku).

Przed południem zajmuję się także przyjmowaniem emigrantów. Popołudniu moim zadaniem jest posługa w noclegowni, gdzie znajduje się 16 łóżek, aby udzielić doraźnej pomocy kobietom, które przychodzą tam na noc. Czasami zastępuję też wolontariuszy zajmujących się giełdą pracy.

Wszystkie kobiety pracujące w ciągu tygodnia, przychodzą do Domu w niedzielę, by odpocząć, porozmawiać, wspólnie spożyć posiłek i pomodlić się. W ostatnią niedzielę miesiąca uczestniczę w Eucharystii wraz ze wspólnotą emigrantów.

Kobiety, które wystąpiły o status emigranta są niespokojne tak długo, jak długo nie mają odpowiedzi, ponieważ nie mogą opuścić kraju. W przeciwnym razie straciłyby wszystko i nie mogłyby wrócić.

Tymi wszystkimi doświadczeniami dzielę się z moją Wspólnotą lokalną; wraz z Siostrami przygotowałyśmy projekt, by w sposób konkretny odpowiedzieć na wiele potrzeb:

- Przyjmowanie wszystkich osób przychodzących do Duszpasterstwa Emigrantów, słuchanie ich, pomoc w załatwianiu formalności administracyjnych, poszukiwanie pracy

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – ŚWIADECTWO SIÓSTR

- Towarzystwo najslabszym kobietom: odwiedziny w szpitalu lub w więzieniu
- Umożliwienie kształcenia zawodowego: kursy relacji międzyludzkich, kursy kulinarne, edukacja
- Wzmacnianie wiary emigrantów: dzielenie się Słowem Bożym, przygotowanie do Sakramentów, Eucharystia.
- Uczestniczenie w diecezjalnym Duszpasterstwie Emigrantów: formacja duszpasterskich.
- Uczestniczenie w cotygodniowych spotkaniach z lokalną ekipą, aby odczytywać życie w świetle Ewangelii i pozwolić, by Ubodzy nas ewangelizowali.

Doświadczenie towarzyszenia indywidualnego

2 czerwca 2010, Rosario, młoda 22-letnia kobieta, będąca w ósmym miesiącu ciąży przyszła wraz ze swoją trzyletnią córeczką do naszego Domu. Została zwolniona z pracy, ponieważ jej karta pobytu w Chile była nieważna. Każdego dnia przychodziła na róg ulicy, by wyczekiwać na ojca dzieci i prosić go o pieniądze na jedzenie, ale bezskutecznie. Gdy przyszła do naszego Domu poczęstowano ją i jej córeczkę podwieczorkiem. Jakiś czas później przewróciła się na ulicy, ale nie mówiła o tym. Nazajutrz powiedziała nam, że jej dziecko nie rusza się. Udałyśmy się z nią do przychodni i rzeczywiście dziecko nie dawało oznak życia. Położna powiedziała mi, żeby jej dać jeść i pić, ponieważ była odwodniona i po krótkim czasie dziecko zaczęło dawać oznaki życia.

Po tym wydarzeniu, zdecydowałyśmy, że obejmiemy ją troską aż do dnia porodu. Wkrótce potem dziecko przyszło na świat. W czasie jej trzydniowego pobytu w szpitalu, opiekowałyśmy się jej starszą córeczką. Rosario nie miała pieniędzy, by zapłacić za szpital, dlatego też zatrzymano jej dokumenty. Gdy uzbierałyśmy wystarczająco pieniędzy, odzyskałyśmy dokumenty jej i córeczki, i zaniósłszy do merostwa.

W metryce dziecka Dieguito zostało zapisane „ojciec nieznany”, więc akt urodzenia nadawał dziecku narodowość matki, a nie kraju urodzenia. Sytuacja była dramatyczna: matka bez pracy, dwoje małych dzieci, porzuconych przez ojca, bezdomni, bez pomocy w sytuacji nielegalnej. Udało nam się jednak załatwić dla niej specjalny dokument rządu chilijskiego, aby mogła powrócić do swego kraju nie podlegając sankcjom prawnym. Po wielu rozmowach w różnych biurach prefektury, konsulatu, policji i sądu rodzinnego, Rosario otrzymała dokument zezwalający jej na legalny wyjazd z kraju i powrót do rodziny.

Zakończenie

Posługa ta łączy wszystkie warunki do przeżywania powołania Siostry Miłosierdzia w radości, zgodnie z tym, o co prosi Zgromadzenie, by mogło być wierne charyzmatowi naszych Świętych Założycieli:

- odpowiadanie wezwania z dzisiejszego świata ubogich,
- praca wspólnie ze świeckimi, bez stanowisk kierowniczych,
- służba poza Domem,
- dzielenie się doświadczeniami służby we Wspólnocie,
- prosty styl życia, bliski Ubogim,

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – ŚWIADECTWO SIÓSTR

- wsłuchiwanie się w głos Ubogich, pomaganie im, by sami byli autorami poprawy swego losu,
- współpraca ze stowarzyszeniami i organizacjami walczącymi z przyczynami ubóstwa i tworzenie sieci ośrodków wsparcia,
- praca w duchu ekumenicznym, gdyż wiele tych kobiet to członkinie innych kościołów chrześcijańskich,
- modlitwa za ubogich i w ich imieniu.

Siostra Maria Isabel RUIZ
Siostra Miłosierdzia

Spotkanie Sióstr Miłosierdzia postępujących w Rosji i Kazachstanie

Prowincje: Chełmno, Kraków, Słowacja



W dniach od 23 do 26 maja 2013 roku, w Omsku, spotkały się Siostra Zofia Daniščáková Radna Generalna oraz Wizytatorki z Prowincji Krakowskiej, Chełmińskiej i Słowackiej oraz 17 Sióstr z sześciu Wspólnot rozproszonych na tym ogromnym terytorium Rosji i Kazachstanu.

Tematem spotkania było: „Nadać nowy rozmach duchowi misyjnemu Zgromadzenia, aby głosić słowem i życiem miłość Ojca ukazaną w Jezusie Chrystusie” (Dokument Międzykonwentowy 2009 - 2015, str. 15).

W czasie Eucharystii na rozpoczęcie spotkania wzywałyśmy wstawiennictwa Ducha Świętego, aby udzielił nam Swojego Światła. Następnie, Siostra Służebna Wspólnoty w Omsku przyjęła wszystkie uczestniczki. Siostra Zofia przekazała nam pozdrowienia od Siostry Eweliny Franc, Przełożonej Generalnej, która zapewniła nas o swojej modlitwie pełnej wdzięczności za służbę Ubogim w Rosji i w Kazachstanie. Siostra Zofia przypomniała nam, że nasze Zgromadzenie jest misyjne i że wszystkie Siostry Miłosierdzia są córkami Kościoła. Jak mówi Papież Franciszek Kościół musi być ubogi, musi podejmować działania na rzecz Ubogich, udawać się na peryferie nie tylko geograficzne, ale również peryferie wiary.

Następnego dnia, Siostra Zofia mówiła na temat przygotowania do zbliżających się Konwentów. Zachęcała nas do przeżywania ich w klimacie modlitwy i wiary, aby refleksja, wzajemne słuchanie i rozeznanie pozwoliły odkryć, czego Bóg oczekuje od Zgromadzenia.

Następnie Dyrektorka Caritas z Omska przedstawiła *Projekty*, z których niektóre realizowane są we współpracy z Siostrami Miłosierdzia. Ludziom będącym w jakiegokolwiek potrzebie oferowanych jest kilka form pomocy: poradnie, stołówki, banki żywności, świetlice dla dzieci, ośrodki rozwoju rodzin, pomoc szkolna itp.

Następnie Siostry z każdej Wspólnoty wymieniły się doświadczeniami odnośnie swojej misji.

- **Siostry z trzech Wspólnot z Kazachstanu** przedstawiły swoją posługę, między innymi świadczoną wobec ubogich dzieci i młodzieży: katecheza, organizacja wyjazdów wakacyjnych itd. Siostry pomagają także rodzinom znajdującym się w bardzo trudnej sytuacji społecznej, towarzyszą umierającym bez względu na ich religię czy narodowość. Jest to kraj zamieszkały przez 120 narodowości, z których większość to muzułmanie, a także wyznawcy wielu innych religii oraz sekt.

- **W Rosji, w Niznim Agile**, Wspólnota składająca się z trzech Sióstr towarzyszy chorym na gruźlicę, których choroba wyklucza ze społeczeństwa. Siostry odwiedzają ich, i wspierają w ich ciężkiej sytuacji, rozdają im żywność, pomagają uzyskać dowód osobisty lub inne dokumenty niezbędne w znalezieniu mieszkania.

- **Jedna z Sióstr Wspólnoty z Magadanu** podzieliła się swoim doświadczeniem z pracy z kobietami zranionymi z powodu aborcji. Siostry udzielają tym kobietom pomocy psychologicznej i duchowej. Proponują im małą trzydniową sesję, aby skierować je ku wyzdrowieniu z syndromu post-aborcyjnego, wyrażającego się poprzez lęk, poczucie winy, stany depresyjne i utratę szacunku dla samej siebie.

Wszystkie Siostry miały okazję podzielić się swoim doświadczeniem i w ten sposób wymienić między sobą pomysły i inspiracje. Przekazały także sobie metody pedagogiczne, gry używane w duszpasterstwie dzieci i młodzieży. Wymieniły się informacjami na temat publikacji w języku rosyjskim, które mogłyby być przydatne w ich posłudze.

Następnie Przewodniczący Konferencji Przełożonych Wyższych, Ojciec Nikołaj, Brat Mniejszy Konwentualny rozwinął temat: *Wpływ katolickich wspólnot religijnych na przekazywanie i wzrost wiary w historii Rosji i w krajach post – sowieckich.* Ojciec przedstawił historię zakonów i wspólnot religijnych w Rosji od X wieku aż po dziś dzień. Ich obecność zawsze była naznaczona wieloma trudnościami, a ich działalność ograniczona jedynie do cudzoziemców – katolików - tam zamieszkałych.

„Chociaż mnisi i zakonnicy praktykowali bezinteresownie dzieła miłosierdzia wobec ubogich w sierocińcach, w szkołach, w szpitalach, nie mogli otwarcie mówić o Bogu. Począwszy od XIX wieku wielu intelektualistów przeszło na katolicyzm. W tym okresie wiele żeńskich wspólnot zakonnych rozprzestrzeniło się w kraju, wypełniając jednak swoją misję w ukryciu. W 1917 roku, po rewolucji, Kościół został oddzielony od Państwa, Zgromadzenia zakonne zostały zakazane, a ich członkowie byli prześladowani. Po drugiej wojnie światowej zostali oni zmuszeni do powrotu do swoich krajów lub zostali wysłani na Syberię do obozów koncentracyjnych. Był to okres wielkiej migracji i mieszania się ludności, i w konsekwencji chrześcijanie zostali rozproszeni, stracili swoje struktury kościelne i swoich pasterzy. Oficjalnie istniało tylko sześć parafii dla cudzoziemców.

Po roku 1991, stało się możliwe ponowne funkcjonowanie Kościoła. Biskupi zaprosili wspólnoty zakonne, aby odnalazły katolików, którzy zachowali wiarę pomimo prześladowań

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – ŚWIADECTWO SIÓSTR

i stworzenia nowych parafii. Dziś jest to przede wszystkim okres zasiewu, zbiorów dokona kto inny. Sytuacja pozostaje trudna, jednak zachowujemy wielką nadzieję.”

Po przemówieniu Ojca Nikołaja nastąpiła bardzo ciekawa dyskusja, która rozjaśniła nam wizję przyszłości Kościoła.

Wieczorem, zapoznaliśmy się z życiem Siostry z pochodzenia Rosjanki – Natalii Naryskiń, Siostry Miłosierdzia, która wstąpiła do Zgromadzenia w Paryżu, w XIX wieku. Gdy Rosję opanowała groźna epidemia, Siostra poprosiła o wyjazd, by móc tam służyć chorym. Jednak rząd rosyjski nie wydał zgody na jej przyjazd. Pozostała więc w Paryżu, gdzie zmarła podczas epidemii cholery.

Spotkanie zakończyło się w Uroczystość Trójcy Świętej, co odzwierciedlało charakter spotkania, przeżytego w jedności, dzieleniu, radości i wzajemnym wsparciu oraz wdzięczności za dar powołania i powierzonej misji.

Siostra Marta BALIAKOVÁ
Siostra Miłosierdzia

Sesja Formacji Wincentyńskiej Sióstr Miłosierdzia Prowincji Afryki i Madagaskaru

Dom Macierzysty

Między 2 czerwca a 30 lipca 2013 w Domu Macierzystym odbyła się Sesja Formacji Wincentyńskiej dla 30 Sióstr Prowincji Afryki i Madagaskaru. Została ona zainaugurowana 2 czerwca Eucharystią sprawowaną przez Ojca Patricka, Dyrektora Generalnego Sióstr Miłosierdzia. Sesja ta zgromadziła Siostry z 8 Prowincji Afryki i Madagaskaru: Afryki Środkowej, Kamerunu, Kongo, Erytrei, Etiopii, Madagaskaru, Mozambiku i Nigerii. Po Mszy Świętej, Siostra Ewelina Franc, nasza Przełożona Generalna ogłosiła, że sesja dla Sióstr Prowincji Afryki i Madagaskaru została oficjalnie otwarta. W swojej konferencji na wstępie, powiedziała:

„Czas formacji ciągłej jest pomocą dla każdej z was, aby jeszcze bardziej upodabniać się do Chrystusa. Poprzez konferencje, pielgrzymki i dzielenie się będziecie miały okazję lepszego poznania Zgromadzenia, zaczynając od jego początków. Wiedza ta powinna owocować w waszym życiu. Uczestnictwo w formacji jest wezwaniem do nawrócenia, do miłości Zgromadzenia, do lepszego zrozumienia wagi jego jedności. Czas ten jest wam dany jako czas zatrzymania się, by słuchać Ducha Świętego, który poprowadzi was nieoczekiwanymi drogami i pozwoli wam na ponowne odczytanie naszego sposobu służenia Ubogim.”

Celem dwóch pierwszych tygodni były ponowne odkrywanie oraz studium nad życiem naszych Założycieli oraz nad początkami i historią naszego Zgromadzenia. Ojciec Renouard, Siostra Antoinette - Marie i Siostra Sullivan obudziły w nas gorące pragnienie studiowania pism naszych Założycieli, podając nam dynamiczną metodę lektury i rozumienia listów i konferencji: zauważyć datę, rok pism, ale także wiek Założycieli, okoliczności w jakich się znajdowali, sytuację odbiorcy listu...

Studium historii Zgromadzenia oraz życia pierwszych Sióstr stało się dla nas zachętą, by jeszcze mocniej kochać nasze Zgromadzenie, rozpoznawać łaskę, jaką Pan nam uczynił pozwalając należeć do Zgromadzenia, które z pasją służy Chrystusowi w Ubogich czasem aż do męczeństwa. W szczególny sposób, pozwoliło nam to na przeżycie komunii Świętych z naszymi Siostrami Męczenniczkami.

Siostra Anna z charakterystyczną dla niej miłością do Matki Bożej pozwoliła nam przybliżyć się odrobinę do tajemnic Niepokalanego Poczęcia, Zwiastowania i Nawiedzenia. Kontemplowałyśmy postawę Anioła i Maryi w czasie Zwiastowania oraz postawę Elżbiety podczas Nawiedzenia. Dziękujemy Dziewicy Maryi za „odwiedziny”, które wyrażają Jej szczególną opiekę nad Zgromadzeniem, tak jak to powiedziała świętej Katarzynie Labouré: „Zgromadzenie, Ja je kocham”.

Ojciec Quintano z dużym przekonaniem mówił o tożsamości Zgromadzenia, które jest Stowarzyszeniem Życia Apostolskiego, mówił również o prostych, corocznie ponawianych ślubach, które są nie zakonne, co w niczym nie umniejsza wartości całkowitego daru.

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – ŚWIADECTWO SIÓSTR

Dana nam była łaska pielgrzymowania śladami naszych Założycieli i naszych pierwszych Sióstr. Bardzo poruszające była pielgrzymka do Châtillon-sur-Chalaronne, miejsca nawrócenia Księdza Wincentego, miejsca, gdzie oczekiwał na niego Bóg, aby ukierunkować jego życie. Była to dla nas okazja, by prosić o łaskę ciągłego nawracania, o łaskę nadawania nowego kierunku naszemu życiu dzięki odnowionemu płomieniowi charyzmatu.

Dzięki pogłębionej lekturze *Konstytucji* zasmakowałyśmy w pięknie naszego charyzmatu, co rozpało w nas wielką radość z przynależenia do Zgromadzenia.

Być Siostrą Miłosierdzia dzisiaj w Afryce jest ciągłym zobowiązaniem do podejmowania wyzwań będących wynikiem wielokrotnego zranienia naszych narodów przez niesprawiedliwość i przemoc. Wyzwanie braterskiej komunii i zrównoważonego życia wydaje nam się czymś fundamentalnym, by działać w kontekście, w jakim żyjemy obecnie. Jedynie koncentrując się na Chrystusie, naszej *Regule życia* i biorąc za wzór Maryję, naszą jedyną Matkę możemy stać się błogosławieństwem dla naszych Wspólnot i dla Afryki w jej drodze ku pojednaniu.

Na zakończenie chciałabym wspomnieć o świadku wiary, który niezwykle nas poruszył o Świętym Justinie de Jacobis – synu Świętego Wincentego. Rozważałyśmy jego głęboką wiarę i miłość, jego misjonarskie działania, oraz pragnienie stworzenia jedności w szacunku dla różnych kultur.

Wyrażamy ogromną wdzięczność wobec Zgromadzenia, wobec Matki Generalnej za ubogacenie, umocnienie naszej wiary, powołania i za wszystko, co przeżyłyśmy w Domu Macierzystym. Dziękujemy Siostrze Neghesti, naszej Radnej Generalnej i wszystkim Siostrom, za ich serdeczność i gościnność. Pozostaje nam jeszcze zrobić syntezę tego wszystkiego, co przeżyłyśmy, by podzielić się z naszymi Siostrami i żyć ogniem Bożej miłości.

Siostra JACQUELINE
Siostra Miłosierdzia

Historia pewnego życia!

Prowincja Słowacji

W poniższym świadectwie można podziwiać wierność Boga i wierność Sióstr w szczególnie trudnej sytuacji.

W 1950 roku byłam studentką w szkole pielęgniarskiej a po odbyciu stażu, podczas wakacji na Słowacji miałam okazję spotkania z Dyrektorem Prowincjonalnym mieszkającym w ukryciu w R. (było to już po „barbarzyńskiej nocy”, ale Siostry pracowały jeszcze w szpitalu). Zapytałam go: „Proszę Ojca, co będzie z nami pre-postulantkami?” „Odpowiedział mi: „Nie bójcie się, nawet będąc w ukryciu pozostaniecie Siostrami!”

W 1952 roku, kiedy ukończyłam studia pielęgniarskie w T., wówczas było nas 5 pre-postulantek. Siostra Służebna była już w więzieniu, Siostra Eleonora przejęła więc odpowiedzialność za dom. W tym momencie przybyła do Wspólnoty Dyrektorka Seminarium, ponieważ Dom Prowincjalny był już zlikwidowany. Nawet jeśli Ojciec H. musiał się ukrywać, utrzymywał z nami potajemny kontakt. W tych warunkach i po przemyśleniu kwestii została podjęta decyzja, że rozpocznie się jednak tajna formacja. Miała ona też miejsce później w innych szpitalach, gdzie znajdowały się pre-postulantki. Pierwsze tajne wstąpienie do Zgromadzenia odbyło się 7 listopada 1952 roku. Było to święto błogosławionego Jana-Gabriela Perboyre’a, ale dla władzy komunistycznej dzień ten był świętem Rewolucji Październikowej. Siostry pracowały w szpitalach do 1956 roku.

W listopadzie 1955 roku, Wizytatorka została zwolniona z więzienia i po spędzeniu jakiegoś czasu w szpitalu zamieszkała w B., gdzie Siostry służyły osobom starszym w Domu Opieki. Gdy opuszczała więzienie, dyrektor więzienia zadał jej następujące pytanie:

„A więc co pani robi, jeśli przyjdzie do pani jakaś dziewczyna, czy przyjmie ją pani?” Na co odpowiedziała bez wahania: *„Tak, ponieważ to Bóg daje powołanie, wobec tego jest moim obowiązkiem przyjąć ją.”*

W 1957 roku poprosiłyśmy o pozwolenie na złożenie Ślubów. Siostra C., za pośrednictwem zaufanej osoby, wysłała list z niezbędnymi informacjami do Siostry Przełożonej Generalnej.

Śluby złożyłyśmy w Brnie. Stan zdrowia Wizytatorki poprawił się do tego stopnia, że mogła grać na organach w czasie Mszy Świętej, w Kaplicy Sióstr. Każda z nas otrzymała od Wizytatorki obrazek przedstawiający „pięć mądrych panien”, na którym napisała:

„Nie chcę by nawet pyłek mojej miłości należał do stworzeń. Pragnę dać ją całą Jezusowi, ponieważ pozwolił mi zrozumieć, że to On jest doskonałym szczęściem. Wszystko będzie dla Niego, wszystko! A gdybym nic nie miała, oddałabym mu to nic.” Teresa z Lisieux.

Kolejne lata służby Bogu i Ubogim przeżywałyśmy i dzieliłyśmy z ludem Bożym naszego kraju. Byłyśmy wspierane modlitwami i ofiarami naszych Sióstr. Kilka Sióstr zostało już osadzonych w więzieniu. Kiedy podczas przeszukania w domu, policja znalazła okólniki naszych Przełożonych Generalnych, my także zostałyśmy oskarżone o bunt. Dyrektor szpitala dostał rozkaz zwolnienia nas. Chociaż byłam pierwsza na liście, jednak nie doszło do mojego zwolnienia. W 1958 roku, po odkryciu przez komunistów kryjówki Dyrektora Prowincjalnego kilka Sióstr musiało zmienić pracę lub poszukać innej. Naszym największym zmartwieniem była niepewność co do możliwości uczestniczenia w Eucharystii. Tam, gdzie zamieszkiwały Siostry pozostawałyśmy w kontakcie, mogłyśmy się odwiedzać i jak tylko nadarzyła się taka

okazja dzięki politycznej „odwilży” postarałyśmy się stworzyć małe Wspólnoty (nawet jeśli składały się jedynie z dwóch Sióstr) i rozpoczęłyśmy poszukiwania zatrudnienia zgodnego z naszym charyzmatem.

Dnia 27 listopada, policja wydała rozkaz zwolnienia w ciągu 24 godzin trzech Sióstr. Byłam jedną z nich. Ojciec jednej z Sióstr był już na emeryturze i oddał tę sprawę do sądu pracy argumentując, że jako emeryt musiał jednak zarabiać, by utrzymywać swoją córkę będącą bezrobotną. W końcu udało im się otrzymać zatrudnienie, ale musiały zmienić stanowisko. Policja zdeklarowała, że nie mogę pracować w dziedzinie zdrowia. Jednak nadal kontynuowałam moją posługę w T. Następnie, po dwóch miesiącach, znalazłam nowe miejsce pracy jako pielęgniarka.

Po wielu latach dowiedziałam się dlaczego nie zostałam zwolniona ani w 1958 roku (przy pierwszym rozkazie partii komunistycznej), ani podczas drugiego okresu zwolnień, w rezultacie nie przerwałam umowy o pracę nawet na jeden dzień. Dlaczego? Ponieważ Bóg jest wierny (Iz.49,15)

„Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie”.

Bóg pomyślał o tym. Przewodniczący mojego rodzinnego miasteczka, kiedy dowiedział się o mojej sytuacji napisał list do dyrekcji szpitala tłumacząc, że w wieku 7 lat byłam w sierocińcu u Sióstr w Z. ponieważ straciłam mamę. Dlatego też wyraził zdziwienie, że mogłam zostać zwolniona ze względu na moją religię. W tym czasie nie wiedziałam jeszcze, że w moich osobistych danych było napisane „wyżej wymieniona jest szefem grupy ukrytych dziewcząt.” Informacje te były tajne, dopiero w 1968 roku mogłam obejrzeć wykaz pracowników, gdzie figurowało moje nazwisko. Oczywiście przewodniczący miasteczka nie mógł o tym wiedzieć.

W 1968 roku skorzystałam z wolności przyniesionej przez Dubczeka, by wybrać między dwiema możliwościami: włożyć habit lub pozostać w stroju świeckim w ukryciu. Z wdzięczności wobec Sióstr, które bardzo cierpiały w więzieniach, ale także wobec tych, które w sposób heroiczny świadczyły osobiście i wspólnotowo o swoim powołaniu wybrałam habit.

Od dzieciństwa poznałam wiele etapów mojego życia. Jestem w połowie „dzieckiem Prowincji”. Gdy miałam 7 lat pewna Siostra zadała mi pytanie: „Marysiu, kim chcesz zostać?” Odpowiedziałam: „Nie wiem, może Siostrą!” Jakaż to łaska, dobry Bóg trzymał mnie za słowo.

Moja obecna Wspólnota jest moim siedemnastym etapem i myślę, że ostatnią. Prawdę powiedziawszy nie przybyłam tu, żeby służyć, ale aby zaakceptować, by to mnie służono. Obecnie czekam na operację biodra, dzięki lekarstwom mogę się jeszcze poruszać o kuli.

W moich wspomnieniach, patrząc wstecz na moje życie, mam wiele dowodów na to, że Bóg jest wierny. Słowo Boże jest żywe i skuteczne. Każdego dnia wyśpiewuję *Magnificat* wdzięczności i uwielbienia za otrzymane dary i łaski. W pokornym zawierzeniu mogę patrzeć na dłoń Boga, kiedy stopniowo bierze to, co ofiarował mi w całym moim życiu. Wraz z psalmistą (Ps 23) powtarzam w modlitwie: *Pan jest moim Pasterzem*”.

Siostra PRUDENCJA
Siostra Miłosierdzia

Duchowe doświadczenie Świętego Wincentego (ciąg dalszy)

Ks. Jean Morin, CM

IV – 1617: ROK ŚWIATŁA

W całym poprzednim okresie mieliśmy do czynienia z Wincentym a Paulo wahającym się, coraz bardziej niepewnym, pozbawionym wszystkiego, co osiągnął podczas drugiego etapu swojego życia. Z pewnością przypominał sobie o tym, gdy we wrześniu 1655 roku mówił do Misjonarzy:

„...Wierzcie mi, jest to zasada nieomylna Jezusa Chrystusa, którą wam często ogłaszałem w Jego imieniu, że kiedy serce samo z siebie jest puste, Bóg je napędza; Bóg w nim mieszka i działa; a właśnie pragnienie zawstydzienia wyzwala nas z nas samych, jest to pokora, święta pokora; wtedy to nie my działamy, ale Bóg działa w nas i wszystko idzie dobrze ” (Coste XI, str. 312).

Wincenty bardzo to przeżywał, był wspaniale przygotowany i gotowy na przyjęcie Bożego działania. Chciał pomóc również Pani de Gondi, by nie koncentrowała się jedynie na sobie, dlatego też proponował jej wizytowanie licznych wiosek, a on sam często jej towarzyszył. Dnia 25 stycznia 1617 roku, w jednej z wiosek, pewien starszy człowiek był umierający, zatem wezwano do niego Wincentego, by go wyspowiadał. Po spowiedzi, ów mężczyzna bardzo się ucieszył mówiąc, że bez tej spowiedzi byłby potępiony! Wincenty mówi o tym wydarzeniu:

„Było to w styczniu 1617 roku, w dniu Nawrócenia Świętego Pawła, który to dzień przypada 25, pani ta poprosiła mnie, bym wygłosił kazanie w kościele w Folleville, celem zachęcenia mieszkańców do spowiedzi generalnej; uczyniłem to. Przedstawiłem im wagę i pożytek, a następnie pouczyłem ich o sposobie dobrego jej odprawienia; a Bóg mając wzgląd na ufność i dobroć tej pani (wielka bowiem liczba i ogrom grzechów zniweczyłyby owoce tej czynności), udzielił błogosławieństwa memu kazaniu ; wszyscy ci dobrzy ludzie tak zostali tknięci łaską Bożą, że wszyscy przychodzili, by odprawić swą spowiedź generalną. Pouczałem ich dalej i przygotowywałem do sakramentów, następnie zacząłem ich słuchać. Tłum by jednak tak wielki, że kiedy wraz z innym księdzem, który mi pomagał, nie mogliśmy podoląć, pani posłała z prośbą do czcigodnych Ojców Jezuitów w Amiens, by przyszli nam z pomocą. Napisała o tym czcigodnemu Ojcu Rektorowi, który sam przybył, a skoro z powodu braku czasu nie mógł się dłużej zatrzymać, przysłał do pracy na swoje miejsce czcigodnego Ojca Fourche, tego samego Zgromadzenia i ten nam pomagał spowiadać, głosić kazania i katechizować i przez miłosierdzie Boże miał co robić.

Poszliśmy następnie do innych wiosek, które w tych stronach należały do tej pani, i robiliśmy to samo, co w pierwszej. Zbierały się wielkie tłumy, a Bóg wszędzie udzielał Swego błogosławieństwa. Oto pierwsze kazanie misyjne i powodzenie, jakim je Bóg obdarzył w dniu Nawrócenia Świętego Pawła ; Bóg nie bez planu uczynił to w tym dniu ” (Coste XI, str. 4-5).

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Wydarzenie z Folleville okazało się opatrnościowe... miało też zadziwiające owoce. To Pani de Gondi przynagliła Wincentego a Paulo:

„Ach, proszę Księdza, cóż to się dzieje? Czegóż to wysłuchaliśmy przed chwilą? Zapewne dzieje się podobnie z większością ubogich ludzi. Ach, jeżeli ten, który uchodził za przykładowego człowieka, znajdował się na drodze ku potępieniu, cóż stanie się z innymi, którzy prowadzą się gorzej? Ach, Księżo Wincenty, ileż dusz zmierza ku zagładzie! Czy jest na to jakieś lekarstwo?” (Coste XI, str. 4).

Tak jak dowiedzieliśmy się tego z opisu Wincentego, to ponownie Pani de Gondi przynagliła Wincentego do wygłoszenia homilii: *„...kobieta ta błagała mnie bym wygłosił kazanie...”*.

W dalszym części opisu tego wydarzenia kilkakrotnie została podkreślona rola Pani de Gondi:

„i Bóg miał taki wzgląd na ufność i wiarę tej pani... Pani posłała, by błagać Wielebnych Braci Jezuitów ... Potem byliśmy w innych wsiach należących do Pani...” Na zakończenie Wincenty dodał: *„Oto pierwsze kazanie misji...”*.

Takie były fakty. Jeśli na drodze Wincentego nie stanowią one decydującego kroku, stanowią niemniej krok bardzo istotny. Od tej pory Wincenty nie będzie już taki sam, jakim był przed 25 stycznia 1617 rokiem.

Należy dodać jeszcze kilka uwag. Jeśli uważnie przeczytamy ten tekst i te, które są do niego podobne, porównując je jednocześnie do opisu o wydarzeniu z Châtillon, odnosimy wrażenie, że jest to dopiero pierwszy krok.

Wydaje się, że główną rolę odegrała Pani de Gondi. To ona zareagowała, to ona nakierowała na istotne rozwiązania, to ona poprosiła Wincentego o wygłoszenie kazania i zaproponowała jego temat, to także ona zadecydowała, by kontynuować nauczanie i spowiadanie w innych wioskach.

Wincenty jest zdziwiony tym co się stało, prawie onieśmielony wobec tych wydarzeń. Wyraźnie nie ma pojęcia o bliskich i dalekich reperkusjach tej spowiedzi. Często w ten właśnie sposób odbywa się cudowna tajemnica nawrócenia. Nie pomyli się więc, gdy kilkakrotnie nazwie Panią de Gondi założycielką Misji.

To w dziedzinie duchowości Wincenty odnalazł najpierw ubóstwo i opuszczenie biednych ludzi ze wsi. Jest to istotna uwaga dla tych, którzy pragną wędrować ze Świętym Wincentym.

Umierający człowiek mógł zostać potępiony. Z jakiego powodu? Z braku księży! Tymczasem doświadczenie to pojawia się momencie, kiedy Wincenty waha się i zadaje sobie pytanie, co będzie robił w życiu. To już jego siedemnasty rok kapłaństwa, a spędził jedynie niewiele ponad rok „pośród ubogich ludzi”. W tym czasie Ubodzy skazują się na potępienie.

Prawdopodobnie ta refleksja, będzie nieustannie towarzyszyć Wincentemu przez cały 1617 rok. Podczas, gdy on do tego dnia żył jedynie na Dworze, albo u zamożnej rodziny oczekując na czas, gdy będzie mógł skorzystać ze szczęśliwej renty, w tym samym czasie Ubodzy byli pozostawieni sami sobie i ztracali się duchowo. Często, w późniejszym czasie, odnajdujemy echo tego niepokoju, jakie Wincenty odczuwał w 1617 roku i które z całą pewnością było jednym z powodów udania się do Châtillon-les-Dombes.

W Akcie założenia Zgromadzenia Misji, czytamy:

„Ponieważ spodobało się Bożej Dobroci dzięki niezmiernemu miłosierdziu, zaspokoić potrzeby duchowe tych, którzy mieszkają w miastach, dzięki dużej liczbie doktorów

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

i księży, którzy głoszą kazania, katechizują, umacniają ducha wiary, jedynie prosty lud na wsi pozostaje opuszczony.” (Coste XIII, str. 197-198).

W dniu 1 sierpnia 1628 roku, Wincenty pisał do Papieża Urbana VIII:

„... mieszkańcy miast mają zapewnioną należytą posługę duchową ze strony wykształconych księży i uczciwych zakonników, którzy przebywają w tychże miastach, zaś mieszkańcy wsi żyjący w niewiedzy i doświadczani ubóstwem, są pozbawieni pomocy duchowej, z jakiej obficie mogą korzystać mieszkańcy miast...” (Coste I, str. 57-58).

W 1631 roku, Wincenty pisał do Franciszka du Coudray, Kapłana Zgromadzenia Misji, w Rzymie:

„Musisz starać się uświadomić im, że ubogi lud naraża się na potępienie z powodu nieznamośności rzeczy koniecznych do zbawienia i niesповідania się. Gdyby Jego Świątobliwość wiedział o tej sytuacji, nie zaznałby spokoju dopóki nie uczyniłby tego, co leży w jego możliwościach, żeby doprowadzić te rzeczy do porządku” (Coste I, str. 115).

Są to w równym stopniu echa niepokoju, które wypełniało serce Wincentego w 1617 roku, jak i przemiany życia, które nastąpiło, gdy stanął wobec duchowego opuszczenia ubogich.

Wydaje się, że bardziej niż spowiedzią biednego człowieka, serce Wincentego a Paulo zostało poruszone odpowiedzią mieszkańców wsi na jego apel. Na prośbę Pani Gondy, w środę 25 stycznia 1617 roku, Wincenty wygłosił kazanie: *„Bóg ... pobłogosławił moim słowom, było bardzo dużo ludzi...”* (Coste XI, str. 4). Biedni byli opuszczeni, ale gdy tylko kapłan był do ich dyspozycji, gromadzą się wokół niego bardzo licznie!

Ta niezwykła reakcja jedynie wzmocniła to wydarzenie i przekonanie Wincentego: nie tylko biedni są opuszczeni, ale oni czekają, proszą o kapłana. „Sukces pierwszego kazania Misji” stał się ważnym elementem refleksji Wincentego a Paulo. Nie tylko odsłonił oczywistość potrzeby i wezwania, ale okazał się także dowodem na skuteczność odpowiedzi.

W czasie sześciu miesięcy, od stycznia do lipca, ciągle odnawiane doświadczenie było kontynuowane w „innych wioskach należących do Pani de Gondi, w tych okolicach”, jednak niepokój nadal towarzyszy Wincentemu a Paulo.

Nie może tak żyć, jak żył do tej pory. Nie może już myśleć o uczciwej rencie. Pragnie całkowicie oddać się służbie Ubogim. Być może wspomnienie szczęśliwego i udanego pobytu w Clichy kieruje go nieświadomie ku doświadczeniu w Châtillon.

Wincenty ponownie zwrócił się do Ojca Berulle, z prośbą o pracę w parafii. 1 sierpnia zostaje proboszczem w Châtillon-les-Dombes. Dwadzieścia dni później, w sposób zupełnie nieoczekiwany następuje druga część doświadczenia duchowego Wincentego a Paulo, które to doprowadzi do podjęcia decydującego kroku.

20 sierpnia 1617 rok: o tym, co wydarzyło się tego dnia, sam Wincenty opowiada w szczegółach:

„... Kiedy byłem w pewnym miasteczku koło Lyonu gdzie Opatrzność Boska powołała mnie na proboszcza, pewnej niedzieli, kiedy ubierałam się do Mszy Świętej, przyszedli mi powiedzieć, że w pewnym domu, oddalonym od innych, na ćwierć mili stamtąd, wszyscy byli chorzy i ani jedna osoba nie pozostała, by usłużyć drugim, a wszyscy w biedzie, której wypowiedzieć nie można. To dotknęło bardzo moje serce. Nie omieszkałem im polecić w kazaniu z głębokim uczuciem, a Bóg poruszając serca moich słuchaczy sprawił, że wszyscy byli wzruszeni współczuciem dla tych biednych i utrapionych.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Po obiedzie urządzono zebranie u pewnej dobrej pani w mieście, by zastanowić się, jaką możnaby im dać pomoc. Każdy miał ochotę, by pójść ich odwiedzić, pocieszyć swymi słowami i dopomóc według własnej możliwości. Po niesporach wziąłem pewnego uczciwego człowieka, obywatela miasta i poszliśmy tam razem. Po drodze spotkaliśmy niewiasty, które nas wyprzedzały, a nieco dalej inne, które powracały. Ponieważ było to latem, w czasie wielkich upałów, te dobre panie siadały wzdłuż drogi, by odpocząć i pokrzepić się. Wreszcie, było tylu ludzi, że moglibyśmy to nazwać procesją.

Kiedy przybyłem, odwiedziłem chorych i poszedłem po Najświętszy Sakrament dla tych, którzy tego najbardziej potrzebowali ; nie poszedłem do parafii, bo to nie była parafia, ale wioska ta zależała od pewnej kapituły, której byłem przeorem. Kiedy ich wyspowiadałem i udzieliłem im Komunii Świętej, należało się zastanowić, jakby zaradzić ich ubóstwu. Przedstawiłem wszystkim tym dobrym paniom, które miłość natchnęła, że się tam udały, by się porozumiały, wyznaczyły dla każdej z kolei dzień, w którym miały przygotować garnek zupy nie tylko dla tych samych, ale i dla innych potrzebujących. Oto pierwsze miejsce, gdzie zostało założone pierwsze Bractwo Miłosierdzia.”(Coste IX, str. 242-244).

Aby uchwycić sens tego drugiego etapu z 1617 roku, lub dokładniej, drugą część decydującego doświadczenia z 1617 roku, należy czytać opis tego wydarzenia równoległe z opisem wydarzenia z Folleville.

O ile Folleville było odkryciem ubóstwa duchowego, to Châtillon-les-Dombes było odkryciem ubóstwa materialnego. Wincenty a Paulo zobaczył najpierw zaniedbanie duchowe Ubogich. Jego rozumienie ubóstwa zostało określone i bardziej uświadomione przez Panią Gondi. Lekarstwem, zasugerowanym także przez Panią Gondi było kazanie na temat spowiedzi generalnej. Stąd narodziła się Misja.

Sześć miesięcy upływa tak, jakby Bóg chciał objawić całość tajemnicy Ubogiego. To właśnie wtedy na pierwszym miejscu w służbie Wincentego pojawiają się ubóstwo materialne i opuszczenie Ubogich.

Ten istotny aspekt doprowadzi Wincentego do duchowej syntezy i duszpasterstwa, które będą mu właściwe i dla niego specyficzne, a które później wyrazi za pomocą dwóch wyrażeń „ *służba co do ciała i co do duszy*”.

Synteza ta realizowana była w sposób niemal spontaniczny. W tych okolicznościach Wincenty jest gotowy i reaguje natychmiast. Już począwszy od 23 sierpnia pisze pierwszy regulamin Bractwa z Châtillon:

„Celem Bractwa jest opieka nad ubogimi, chorymi parafii co do duszy i co do ciała. Dając im to, co potrzebne do wyżywienia i dostarczając im lekarstw; pomagając dobrze umrzeć tym, którzy idą ku śmierci i dobrze żyć tym, którzy zostaną wyleczeni” (Coste XIV, str. 126 w przypisach)

Synteza ta jest dowodem na to, że Wincenty bardzo przeżył wydarzenie z 20 sierpnia i z 25 stycznia.

Odpowiedź mieszkańców wsi na wezwanie Wincentego wypowiedziane w kazaniu okazała się również decydująca. Wincenty raz jeszcze doświadcza swojego charyzmatu mobilizacji i „*ognia, który jest w sercu dzielnych ludzi: Czy to ludzie zapalili serca tylu osób, które tak licznie zgłaszały się, by nieść pomoc?*”(Coste IX, str. 244).

Począwszy od 1610 roku, Wincenty był raczej niepewny i niespokojny. Po spektakularnej drodze w górę drabiny społecznej, wydawało się, że przemiesza tę drogę od próby do próby, od porażki do porażki. I oto nagle doświadcza sukcesu w formie dwóch udanych działań na rzecz Ubogich. Ubodzy byli opuszczeni duchowo i materialnie, ale w sercach ludzi jest

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

wystarczająco ognia miłości, by temu zaradzić, a Wincenty właśnie dał dowód, że będzie umiał ten ogień wykorzystać.

W ten oto sposób droga duchowa Wincentego a Paulo wchodzi w decydującą fazę i już definitywnie sytuuje go w Kościele i względem Ubogich. Po długiej nocy przychodzi światło. Wincenty wie już, jakie jest jego powołanie.

Można mieć pewność, że cała praca bogatej i głębokiej refleksji, wspomaganiej łaską, dokonała się w Wincentym a Paulo między styczniem a sierpniem 1617 roku. W rzeczywistości jego postawa wobec wydarzenia w Châtillon jest zupełnie inna. W Folleville to Pani de Gondi zareagowała potrzeby ludzi, zasugerowała pomoc i ją zorganizowała, a Wincenty niejako podążył za nią. Zaś w Châtillon to sam Wincenty a Paulo informuje parafian o trudnej sytuacji biednej rodziny, to on inicjuje zebranie pań, to on sam powołuje do istnienia pierwsze Bractwo Miłosierdzia i wypracowuje jego regulamin.

Podczas gdy od 1610 roku, Wincenty zdawał się być raczej bierny, to między styczniem a sierpniem 1617 roku, wreszcie wziął w swoje ręce swoje życie i misję: rozblęskło światło.

Dnia 20 grudnia, pod wpływem rodziny de Gondi i Ojca Berulle, Wincenty a Paulo opuścił Châtillon i około 23 grudnia powrócił do stolicy, do Państwa de Gondi. 31 stycznia 1618 roku proboszczem parafii w Châtillon został Ludwik Girard, wcześniejszy wikariusz. Ale nie będzie to już Wincenty z lat ciemności: od tej pory w radosnej pewności światła Wincenty odda się Ubogim. W styczniu 1617 roku Wincenty był dość ambitnym nauczycielem, a pod koniec roku przemienił się w prawdziwego kapłana i misjonarza.

Następne osiem lat Wincenty poświęcił jedynie misjom i Bractwom Miłosierdzia, aż do dnia, kiedy definitywnie opuści rodzinę de Gondi, przy okazji podpisania Aktu założenia Zgromadzenia Misji. Prawdę powiedziawszy treść tego aktu mogłaby zobowiązywać Wincentego do kontynuowania pomocy rodzinie de Gondi:

„...wyżej wymienieni Pan i Pani zgadzają się, aby Ksiądz de Paul zamieszkał obecnie i na stałe w ich domu, aby kontynuować pomoc duchową dla nich oraz dla ich rodziny, którą sprawował w tej dziedzinie od wielu lat”. (Coste XIII, str. 199).

Umierając, 23 czerwca 1625 roku, Pani de Gondi pozostawiła Wincentemu sporą sumę pieniędzy w testamencie, który stwierdzał:

ze względu na miłość Naszego Pana i Jego Świętej Matki, Ksiądz Wincenty nigdy nie opuści naszego domu nawet po śmierci Pana Gondi.”

Jednak wezwanie Misji będzie silniejsze i pod koniec 1625 roku, za specjalną zgodą Pana de Gondi, Wincenty zamieszkał przy ulicy Bons-Enfants wraz z powstającą wspólnotą. W ten sposób Misja stała się niezależna i Wincenty mógł poświęcić się jej całkowicie.

Moglibyśmy prześledzić jeszcze duchową drogę Wincentego a Paulo aż do 1660 roku, ale jeśli nastąpiłyby jeszcze pewien postęp, to byłoby to dokładnie przedłużeniem tego co wydarzyło się w 1617 roku.

V - 1618-1660 : PROSTA LINIA

Odnosimy wyraźne wrażenie, że w sierpniu 1617 roku, najważniejsze zostało już zrealizowane i że cały dalszy ciąg działalności będzie się kształtował zgodnie z dynamiką z roku 1617. Z Gannes-Folleville zrodzą się Misja i Zgromadzenie Misji. Z Châtillon narodzą się Bractwa, Panie Miłosierdzia oraz Siostry Miłosierdzia. Ze służby „co do ciała i co do duszy” zrodzą się różne formy pomocy, dzieło dzieci znalezionych, szpitale itd. Stąd też narodzą

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

się Konferencje Wtorkowe, Rada Sumienia, Seminaria, aby wszystkie rodzaje ubóstwa mogły znaleźć pomoc: „nie tylko dla tych, ale dla wszystkich, którzy przybędą potem” (Coste IX, 244).

Rok 1617 był prawdziwie rokiem światła, które towarzyszyło Wincentemu aż do 1660 roku, i które powinno nadal towarzyszyć i przyświecać tym, którzy pragną podążać drogą otwartą przez Świętego Wincentego.

Za każdym razem, gdy Wincenty przywołuje wydarzenia z Folleville lub z Châtillon, mówi, że były one znakami Boga:

„Zaprawdę wielebni Księża i moi Bracia, nigdy nikt o tym nie pomyślał, nie wiadomo o tym, co to są misje i sam o tym nie marzyłem i nie wiedziałem czym są. Widać stąd, że to dzieło Boże. Bo jeśli ludzie nie biorą w czymś żadnego udziału, to Pan Bóg jest sprawcą wszystkiego i od Niego bezpośrednio całe dzieło pochodzi, a tylko potem zaprasza ludzi do jego wykonania.” (Coste XI, str. 169).

„Mogę powiedzieć po prawdzie, że to Bóg utworzył wasze Zgromadzenie. Myślałem o tym jeszcze dzisiaj i mówiłem sobie: „Czy ty marzyłeś o założeniu Zgromadzenia dziewcząt? Oh, nie. Czy to Panna Le Gras? Także mało.” Nigdy o tym nie myślałem, mogę wam to powiedzieć po prawdzie. I któżby miał taką myśl założenia w kościele Bożym Zgromadzenia niewiast i dziewcząt Miłosierdzia w stroju świeckim? To nie wydawałoby się możliwym. Tak, ja myślałem o tym na parafiach. Jeszcze raz mogę wam to powiedzieć, że to by Bóg a nie ja” (Coste IX, str. 208).

By potwierdzić pierwsze stwierdzenie, Wincenty opowiada historię z Gannes-Folleville, by zilustrować drugie - opowiada historię z Châtillon.

Przypisanie tych dwóch stwierdzeń pokorze nie ma sensu. Trzeba iść głębiej. Chodzi z całą pewnością o postawę wiary, która jest pewnością działania Boga w naszym życiu. Nic nie mogło stanowić dla Wincentego solidniejszego oparcia dla tej wiary niż właśnie to, co przeżył w 1617 roku.

To nie Berulle przyniósł mu światło, nie przyczyniła się do tego lektura Benedykta z Canfield, ani lektura „Naśladowania Jezusa Chrystusa”, nie byli to ani doktorzy, ani książki, lecz, z Woli Bożej, dokonały tego dwa wydarzenia, dwa doświadczenia, dwa spotkania z Ubogimi. Bóg objawił Wincentemu a Paulo Swoją Wolę w Ubogich i poprzez nich. Ubodzy byli drogą, którą Bóg wybrał, aby spotkać się z Wincentym, jego duchowa droga została tym naznaczona aż do końca życia.

Utożsamienie Jezusa Chrystusa z Ubogim nie jest jedynie owocem lektury fragmentu Ewangelii według Mateusza (25, 31), znajdującego się w Regulaminie z Châtillon. Utożsamienie to było dla Wincentego owocem osobistego i decydującego doświadczenia. Bóg przemówił do niego ustami i życiem Ubogich.

Centrum doświadczenia duchowego Wincentego a Paulo odnajdujemy w następujących słowach:

„W osobie ubogich służujecie Jezusowi Chrystusowi. To jest prawdą tak, jak to, że my tutaj jesteśmy”... „Służąc Ubogim, służy się Jezusowi Chrystusowi... O moje Córki, jakie to jest prawdą. W osobie Ubogich, służujecie Jezusowi Chrystusowi. To jest prawdą tak, jak to, że my tutaj jesteśmy.” (Coste IX, str. 252).

Stwierdzenie to jest zbyt często deformowane. Zakorzenione w doświadczeniu duchowym i mistycznym z 1617 roku, jest jednym z najmocniejszych stwierdzeń wypowiedzianych przez Świętego Wincentego. Przywołując całą przeszłość, pełne niepokoju poszukiwanie

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

sensu swojego życia, doświadczenie nocy... Wincenty wreszcie poczuł oczywistość (tak prawdziwą jak to, że tu jesteśmy), że Jezus Chrystus objawił mu się w Ubogim z Gannes-Folleville i w Ubogich z Châtillon.

Duchowość Wincentego a Paulo była duchowością wydarzenia, czerpiącą natchnienie i żywotność ze znaków czasu. Dzięki temu rozwijało się jego życie duchowe i misyjne, Wincenty był ostrożny w oczekiwaniu na Boże znaki, był podporządkowany Woli Boga, ufał Bożej Opatrzności, itd. Wincenty a Paulo doświadczał tego, że Bóg mówi do nas poprzez wydarzenia. Do niego przemówił poprzez spotkanie z Ubogim i w nim. Taka była jego wiara... takie było jego doświadczenie... Czyż nie zaprasza nas, byśmy dziś z kolei my je odnowili?

Ksiądz Jean MORIN CM

Wczuwanie się w uczucia Jezusa

Wcielony Chrystus
upokorzony przez najbardziej haniebną śmierć,
jaką było ukrzyżowanie,
ukazany jest jako życiowy wzór
dla chrześcijanina.

Musi go bowiem
«ożywiać to samo dążenie,
które też było w Chrystusie Jezusie»:
pokora i gotowość do złożenia z siebie daru,
do wyrzeczeń i ofiarności.

Benedykt XVI, 1 czerwca 2005